

Śpiewak Śląski



Rok założenia 1920

Rok LV Nr 4 (418) 2016



Jeszcze w latach pięćdziesiątych były bardzo popularne. Nie było świetlicy czy Domu Kultury, w którym nie funkcjonowałby tego rodzaju zespół. Po 1956, wraz z chwilową odwilżą, pojawiły się nowe mody. Zaczęto interesować się jazzem, potem nastąpiła era big-beatu, rocka i kolejnych, trudnych do zdefiniowania nowości. Symbolem przemian w początkowym okresie stała się elektryczna gitara robiona domowym sposobem... z deski do prasowania. Odchodzące w niepamięć zespoły świetlicowe były - jak to powiedziano by dzisiaj - „obciachowe”. Prawdę mówiąc, w sposób niemal zupełnie nieuprawniony kojarzyły się z narzucanym Polakom sowieckim modelem kultury. Bezużyteczne odtąd instrumenty straszac pozrywanymi strunami i rozbitymi pudłami rezonansowymi dogorywały w lamusach, na śmietnikach albo - pohańbione - paliły się ze wstydu w służących ogrzewaniu domowych piecach. Nikt już nie był zainteresowany wspominaniem czasów świetności instrumentu, którego kariera skończyła się tak gwałtownie i okrutnie.

*Czytelnikom,
zaczynam Współpracownikom
i wiernym Przyjaciołom
„Śpiewaka Śląskiego”
radosnych świąt Bożego Narodzenia*

życzą

*Redakcja
oraz Zarząd Główny
Śląskiego Związku
Chórów i Orkiestr*



Więcej wewnątrz numeru

W numerze:

SŁOWO REDAKTORA

Weź do ręki biały opłatek... 3

WYDARZENIA

II Ogólnopolski Festiwal Chóralny „Cantus”
im. Józefa Świdra 4
Mieczysław Dzieńdział uczczony po raz
dwunasty w naszym mieście... 8
Międzynarodowy Festiwal Pieśni Śląskiej
im. Józefa Pieczki 11

JUBILEUSZE

Jubileusz 60 lat działalności śpiewaczej
Eugeniusza Dembińskiego 13
W Kozłowej Górze śpiewa stupełcioletnia
„Halka” 14
Jubileusz Chóru Mieszanego im. Stanisława
Moniuszki z Czyżowic 16
Jan Wincenty Hawel skończył 80 lat .. 17
„Modusom” stuknęło 15 lat! 19
Zaolziańska „Zgoda” świętowała
trzydziestolecie 12

TEMAT NUMERU

Łuđi bidi bindia panny Mani 24

ROZMAITOŚCI

Piosenka kabaretowa – czyli co zawdzięczamy
Starszym Panom 28
Rozśpiewany Wołyń 29
Praca magisterska o kołędach 30
Śpiewające ryby 30

WIADOMOŚCI SPRZED LAT 31

W SKRÓCIE 33

NASZE ZAMIERZENIA 37

WSPOMNIENIE

Paweł Kowol – rówieśnik Okręgu
Wodzisławskiego 38



Jeśli świętować,
to najlepiej
ze „Śpiewakiem”!
W jego towarzystwie
miło spędzisz także Noc Sylwestrową
i godnie przywitasz nadejście

Nowego

2017

Roku



Śpiewak Śląski

– kwartalnik Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z siedzibą w Katowicach. Związek nasz jest spadkobiercą Związku Śląskich Kół Śpiewaczych założonego w 1910 roku. Pismo zaczęło się ukazywać w roku 1920. Nr 4 (418) 2016 przygotował do druku redaktor prowadzący – Andrzej Wójcik. Redakcja techniczna – Grzegorz Swoboda. Adres redakcji: 40-015 Katowice, ul. Francuska 12, tel./faks 32/259-90-39, e-mail: slaskschio@gmail.com.

Wszystkie materiały zamieszczone w „Śpiewaku Śląskim” pozyskiwane są od Autorów na warunkach honorowych. Materiały do publikacji przyjmowane są wyłącznie w formie korespondencji elektronicznej (dnajow@gmail.com) lub pocztą (dyskietka z tekstem, zdjęciami i wydruk).



Śląskie.
Pozytywna energia

Numer 4 (418) 2016 wydano dzięki środkom otrzymanym z funduszy Samorządu Województwa Śląskiego, Urzędu Miasta Katowice, Urzędu Miasta Chorzów, Urzędu Miasta Piekary Śląskie, Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz wkładu wolontariuszy, pracy społecznej członków SZChO



Weź do ręki biały opłatek...

Na stole opłatek. Chleb ofiarny –

*Cieniutki, cichy, biały jak śnieg.
Czasem pachnie choinką, ale nie zawsze.
Kiedy się go połamie, zapach zostaje jeszcze na talerzyku,
Jak zapach suszonych kwiatów na bibule.*

(ks. Jan Twardowski)

Biały jak śnieg chleb ofiarny znakiem jest przyjaźni i miłości... Symbolem pojednania i przebaczenia. Zawsze gotowy do przełamania, zdaje się mówić coś – o mnie, o Tobie... Trzeba słuch wyteńczyć, bowiem szept jego słabiutki. Mizerny jak stajenka, w której narodził się On – Pan świata.

Kiedyś organiści i kościelni słudzy niepoświęcone opłatki w tajemnicy przed księdzem do brodziejem sprzedawali przekupcom handlującym nimi potem na targu. Teraz podobne opłatki można kupić w supermarkecie. Ale one udawane. Nieprawdziwe. Niczego nie są w stanie wyrazić.

Trudno też z nimi skojarzyć jakieś obrazy, zapachy, tony... Żadnego w nich pogłosu – choćby najsłabszego – Mozarta *Symfonii Jowiszowej*, Beethovena *Dziwiatej*, Mazurka Chopina czy Jana Sebastiana przecudnie czulej, bożonarodzeniowej kołysanki *Schlafe mein Liebster* z drugiej, pastoralnej części Oratorium na Boże Narodzenie.



Tymczasem opłatek „cieniutki, cichy”, ten z wiersza księdza Twardowskiego, ma zapisaną w pamięci historię – polską, zbiorową. Ileż razy pachnący choinką znak przyjaźni i miłości zastępował prawdziwy chleb, którego nie dawało się wsunąć w kopertę z listem słanym do rodaków przebywających na wygnaniu w obcych stronach?

Ci biorąc go w rękę, tkliwie zapewne całowali i szeptali coś, co obcym uszom nie było przeznaczone. Może nawet nie szeptem, lecz myślą jedynie ukrytemu w Chlebie Panu Świata powierzali swoje tajemnice oraz sprawy, które z Jego pomocą przekazać chcieli swym dalekim bliskim – matkom, ojcom, żonom, mężom, siostrom i braciom.

Mizerny jak stajenka, słabiutki szept objawia prawdę o tym, co dobre i o tym, co chłuby człowiekowi nie przynosi... Wszystko mieści w sobie opłatek – gotowy do przełamania ofiarny znak miłości, pojednania i przebaczenia. Gdy będziemy dzielić się opłatkiem w wigilijny wieczór, podzielimy się też sobą. Takimi, jacy jesteśmy. Bez retuszu.

Niech temu towarzyszą dobre życzenia, do jakich zachęcają wersy żołnierza Armii Krajowej i dawnego spikera radiowego, Zdzisława Kunstmanna:

*Weź do ręki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić –
i życz szczęścia całemu światu;
niech się wszystkie serca rozweselą!...*

Hej, kolęda, kolęda!

II Ogólnopolski Festiwal Chóralny „Cantus” im. Józefa Świdra

Tegoroczny, drugi w kolejności Ogólnopolski Festiwal Chóralny „Cantus” im. Józefa Świdra odbył się 8 października w użyczonej chórzystom Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Jego rozpoczęcie poprzedziła podniosła uroczystość wręczenia statuetek Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Już tylko z tego powodu flagowe w założeniu przedsięwzięcie Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr miało nietypowy przebieg. Wbrew nazwie nie miało też charakteru ogólnopolskiego. Było ponadto rodzajem koncertu galowego, trwającego mniej więcej trzy godziny, więc o wiele za długo. Zrezygnowano przy tym z poprzedzających eliminacji konkursowych, dopuszczając do udziału w koncercie zespoły w większości miejscowe, te które się zgłosiły, wybrane drogą arbitralnej decyzji.

Powodów tej – przynajmniej – dość kuriozalnej sytuacji jest wiele. I nie wiążą się one wyłącznie ze wskazanym wydarzeniem.

Najważniejszym okazał się brak finansowego, ale również i organizacyjnego wsparcia ze strony tzw. czynników, instancji samorządowych które nie wykazują zainteresowania ideą festiwalu, ani zagadnieniem popularyzacji osoby i twórczości zmarłego przed dwoma laty wybitnego śląskiego kompozytora. Nie wiadomo też czemu służą utrzymywane z podatków ośrodki kultury. Dysponując kadrą etatowych, dobrze podobno do swojej działalności przygotowanych pracowników, mogłyby przecież służyć pomocą na przykład w pozyskiwaniu i rozliczaniu środków na realizację ambitnych i pożytecznych inicjatyw śpiewaczego środowiska. Nakładają się na to przyczyny wewnętrzne – słabość organizacyjna Związku, brak gotowości i dyspozycyjności starzejących się niestety zespołów, gnuśność i upadek ambicji niektórych dyrygentów i chóralnych działaczy, ogólne zniechęcenie...

Tak czy inaczej impreza rozpoczęła się jak należy od wejścia na estradę liczącego sobie sto pięć lat Chóru „Halka” Kozłowa Góra z Piekara Śląskich, powitania wygłoszonego przez prowadzących koncert Barbarę Czaykowską i Andrzeja Wójcika, wprowadzenia sztandaru Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, wykonaniu przez chór hymnu *Gaude Mater*, zachęty by na siedząco wysłuchać prezesa Romana Warzechy witającego wszystkich przybyłych, a zwłaszcza gości z Prezydentem Miasta Katowice, drem Marcinem Krupą na czele. W powitaniu nie pominięto obecnych na widowni przedstawicieli rodziny profesora J. Świdra, będących zarazem przedstawicielami Fundacji jego imienia, czynem i dobrym słowem wspierającymi siły prezesa Warzechy, obarczonego nad miarę ciężarem przygotowań doprowadzających do skutku drugą, dość – jak już wskazano – okrojoną edycję festiwalu.

W dniu imprezy, przed południem, przedstawiciele Zarządu Głównego SZChiO (m.in. prezes, sekretarz, kapelan) oraz rodziny prof. J. Świdra złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie patrona festiwalu. Mimo niesprzyjającej pogody w trakcie tego aktu pod kierunkiem Anny SzaWińskiej chór „Modus Vivendi” Cameralis wykonał kilka stosownych utworów.

Niemal równo miesiąc wcześniej, 7 września, w siedzibie Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach odbyło się posiedzenie Kapituły Międzynarodowej Nagrody. Jak wiadomo, symbolizuje tę nagrodę statuetka wzorowana na ufundowanym przez śląskich śpiewaków katowickim pomniku twórcy „Śpiewników domowych”. Niezwykle ceniona w środowisku śpiewaków i działaczy amatorskiego ruchu muzycznego jest ona nie tylko cenną pamiątką zaszczytnego wyróżnienia, ale i świadectwem długotrwałej aktywności związanej z podtrzymywaniem i upowszechnianiem tradycyjnych, patriotycznych i kulturowych wartości, na których oparta jest działalność bratnich, czeskich i polskich, związków śpiewaczo-muzycznych.

Po przypomnieniu tych niezwykle istotnych faktów przewodniczący Kapituły, ks. prof. Antoni Reginek ogłosił wyniki obrad zacnego gremium. „Śpiewak Śląski” przedstawił laureatów w poprzednim numerze.

Kawalerowie Nagrody

- Irena Małysz – Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej
- Jerzy Maślanka – Oddział Bielski Polskiego Związku Chórów i Orkiestr
- Krystian Dziuba z Biertułów, Elżbieta Krusz z Katowic, Jan Tlatlik z Tarnowskich Gór, Kazimierz Tulaja z Pszczyny, Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekara Śląskich – Śląski Związek Chórów i Orkiestr

Nastąpiło wręczenie statuetek i dyplomów. Dokonał tego dr M. Krupa w asyście Przewodniczącego Kapituły oraz prezesów bratnich związków śpiewaczo-muzycznych – R. Warzechy (ZG SZChiO), Krzysztofa Przemyka (Oddział Bielski PZChiO) i Tomasza Piwki (Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej). dopełnieniem uroczystej chwili były kwiaty, wspólna fotografia wykonana dla celów pamiątkowych i dokumentacyjnych oraz krótki występ Chóru „Halka” Kozłowa Góra z Piekara Śląskich.

Zespół prezentujący się pięknie na estradzie w ludowych strojach, swoje dotychczasowe sukcesy zawdzięcza wspinałym dyrygentom, jak Józef Mitas, Józef Nowak, Aleksandra Poniszowska. Od roku 2013 chórem dyryguje Nina Guzy – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach. W wykonaniu śpiewających w „Halce” pań i panów słuchaliśmy opracowanej przez Jana Gawlasa *Wiązanki pieśni śląskich*.

Występ chóru „Halka” był też pierwszą prezentacją w ramach festiwalu „Cantus”, objętego patronatem honorowym księdza arcybiskupa Metropolity Katowickiego dra Wiktora Skworca, Prezydenta Miasta Katowice dra M. Krupy, Jego Magnificencji Rektora Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach profesora Władysława Szymańskiego oraz Burmistrza Czechowic Dziedzic, Mariana Błachuta. Należy podkreślić, że imprezę zrealizowano dzięki współpracy Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr z Urzędem Miasta Katowice, Urzędem Miasta Czechowice, Archidiecezją Katowicką, Akademią Muzyczną im. Karola Szymanowskiego w Katowicach, Biblioteką Śląską, firmą Tauron-Wytwarzanie Oddział Elektrownia Łaziska w Łaziskach Górnych oraz powstała w zeszłym roku Fundacja im. Józefa Świdra.

Miłym i niewątpliwie emocjonującym momentem rozpoczynającego się koncertu było wystąpienie pana Marka Świdra – syna zmarłego mistrza i przyjaciela śląskich śpiewaków.

Po wzruszającej wypowiedzi przedstawiciela rodziny cenionego na całym świecie twórcy niezwykle atrakcyjnych i wartościowych utworów chóralnych miejsce na estradzie zajęły chóry Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic-Piotrowic. Dołączyli do nich śpiewacy chóru „Collegium Cantorum” z Czeskiego Cieszyna oraz muzycy Orkiestry Dętej Tauron-Wytwarzanie Oddział Elektrownia „Łaziska” z Łazisk Górnych. Przygotowali się do wspólnego wykonania *Małego Tryptyku* J. Świdra.

– Józef Świder. Cóż można powiedzieć o kompozytorze, o tym, jaka była jego natura – muzyczna, ludzka...? – zastanawiała się retorycznie para konferansjerów.



W dniu imprezy, przed południem, przedstawiciele Zarządu Głównego ŚZChiO złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie patrona festiwalu...



Galowy koncert festiwalowy prowadzili Barbara Czaykowska i Andrzej Wójcik



Miłym akcentem koncertu było wystąpienie M. Świdra – syna patrona festiwalu „Cantus”



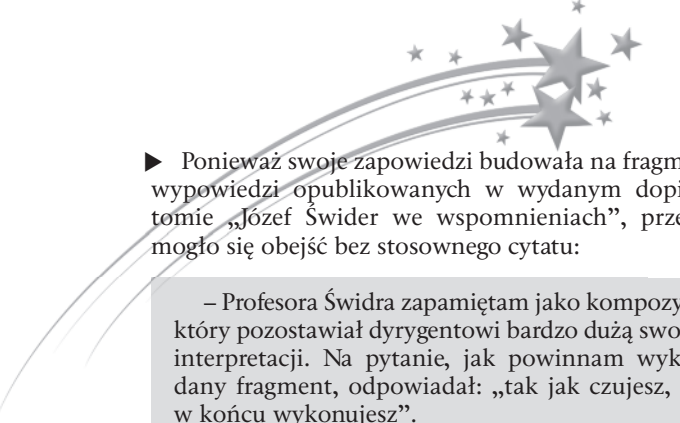
Przybyłych gości przywitał prezes Zarządu Głównego ŚZChiO, Roman Warzecha



Przewodniczący Kapituły Nagrody im. S. Moniuszki, ks. prof. A. Reginek



W imieniu tegorocznych Kawalerów Nagrody podziękowania złożył Kazimierz Tulaja



► Ponieważ swoje zapowiedzi budowała na fragmentach wypowiedzi opublikowanych w wydanym dopiero co tomie „Józef Świder we wspomnieniach”, przeto nie mogło się obejść bez stosownego cytatu:

– Profesora Świdra zapamiętałem jako kompozytora, który pozostawiał dyrygentowi bardzo dużą swobodę interpretacji. Na pytanie, jak powinien wykonać dany fragment, odpowiadał: „tak jak czujesz, ty to w końcu wykonujesz”.

Agnieszka Franków-Żelazny – polska dyrygentka, muzyk, biolog, doktor habilitowana nauk o sztukach pięknych, dyrektor artystyczny Chóru Narodowego Forum Muzyki

W 1995 roku J. Świder „popęłnił utworek”, który był niewątpliwie główną atrakcją wieczoru. To *Mały tryptyk* na orkiestrę dętą i chór mieszany... Tak „jak czują”, więc zgodnie z zaleceniem kompozytora nieczęsto wykonywane dzieło zaprezentowały wymienione zespoły chóralskie, przygotowane do występu przez A. Szawińską i Oskara Zgołę. Towarzyszyła im orkiestra przygotowana przez swego kapelmistrza, Bogusława Plichtę. Na *Tryptyk* składają się opracowania hymnu *Gaude Mater*, pieśni *Witaj majowa jutrzeńko* oraz własnego „utworku” kompozytora, jakim jest *Moja Piosenka* – jedno z najpiękniejszych dzieł chóralnych sygnowanych nazwiskiem Józef Świder.

Całość od pulpitu dyrygenckiego poprowadził O. Zgoła.

Po wykonaniu przyjętego doskonale *Tryptyku* muzycy orkiestry z Łazisk pozostali na swoich miejscach. To oznaczało, że jeszcze coś zagrają. W samej rzeczy wykonali wiązaną zatytułowaną *Śpiewnik Śląski*, po niej zaś *Mieszankę melodii filmowych*, utwór noszący tytuł *Vabank* oraz orkiestrową wersję piosenki Jerzego Matuszkiewicza *Róża i bez z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową”*. Dyrygował B. Plichta. Występ orkiestry tak bardzo podobał się słuchaczom, że skutkiem aplauzu były jeszcze dwa bisy.

Po orkiestrze występowały już wyłącznie chóry. Każdy z nich przygotował i włączył do swojego programu wybrany na tę okazję utwór J. Świdra, który... zawsze był punktualny.

Profesor zawsze był punktualny. Pamiętam, że czekał w swojej sali do samego końca zajęć. Nawet, jeśli ktoś nie przyszedł – czekał, grał z partytur, improwizował, lubił przy tym huśtać się lekko na krześle...

Aleksandra Garbal –

kompozytorka, klawesynistka, pianistka. U prof. Świdra ukończyła z wyróżnieniem podyplomowe studia w zakresie kompozycji.

Punktualnie, to znaczy zgodnie z planem, Chór Mieszany „Modus Vivendi” z Katowic był gotów do występu. Pod kierunkiem Oskara Zgoły wykonał między innymi *Taniec* – utwór skomponowany w 1997 roku przez Józefa Świdra do poetyckiego tekstu Krzysztofa Kamila Baczyńskiego...

Po występie „Modusów” miejsce na estradzie zajęło katowickie „Ogniwo”, którego sławę budował niegdyś Stefan Marian Stoiński. Zapowiedź kolejnych utworów okraszona była fragmentem wypowiedzi Aleksandra Lasonia – jednego z najwybitniejszych uczniów Mistrza:

Czy jest coś piękniejszego niż twórcza wolność, która otwiera i wydobywa z umysłu najciekawsze pokłady pomysłów? Profesor dał mi wszechogarniającą wolność, jednocześnie stojąc na straży odpowiedzialności za nią. Im więcej wolności czułem, tym bardziej [...] starałem się, aby nie zawieść Profesora i nie marnować danej mi twórczej wolności. Stał obok. Czasem milczał, czasem krótką uwagą trafiał w wątpliwości dotyczące materiału muzycznego [...] Przekazywał wszystko w sposób mi bliski – przystępny i zrozumiały. Prosty, a zarazem głęboki.

Aleksander Lasoń

Z głębokiego przeżycia *Modlitwy do Bogarodzicy* Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i twórczej wolności kompozytora zrodziło jedno z najpiękniejszych muzycznych natchnień J. Świdra. Obok tego utworu w programie występu chóru „Ogniwo” śpiewającego pod kierunkiem Wojciecha Gwiszcza zmieściły się jeszcze *Zdrowaś bądź Maryjo* Henryka Mikołaja Góreckiego oraz *Modlitwa o pokój* Norberta Blachy.

Wesoły. Dowcipny. Złośliwy i uszczypliwy. Uprzejmy i życzliwy. Dokładny. Praktyczny. Nerwowy. Skromny. Szybki. Spostrzegawczy. Błyskotliwy. Powściągliwy.

Jeżeli można opisać cechy postaci, którą się znało relatywnie krótko, za pomocą przymiotników, powyższa lista zdecydowanie nie wyczerpuje bogactwa zachowań Profesora. Zresztą żadna lista ich nie wyczerpie, bowiem w postaci Józefa Świdra spotkało się wielkie bogactwo przymiotów, pozwalających na swobodne poruszanie się w świecie ludzi i muzyki.

Jarosław Mamczarski –

uczeń Profesora, kompozytor i teoretyk muzyki, doktor habilitowany, pedagog związany z Akademią Muzyczną w Katowicach

By być w zgodzie z filuternym profesora Świdra określeniem „dobre, bo krótkie” „powściągliwie”, zatem krótko zapowiedziane zostały następne utwory. Pod kierunkiem A. Szawińskiej wystąpił z nimi Chór „Modus Vivendi” – Cameralis z Katowic. Wykonano: Józefa Szweda *Matka Boska Stalagów*, Stanisława Moniuszki *Ej, latał Słowiczek* i J. Świdra *Kto szuka Cię*, ze skomponowanego w 1983 roku i wydanego pięć lat później przez PZChO cyklu czterech pieśni do słów Leopolda Staffa.

– By zapowiedzieć w miarę zgrabnie to znaczy – powściągliwie krótko – podkreślił w kolejnym „wejściu” A. Wójcik – sięgam po fragment wspomnienia Sebastiana Niedzieli, który także ukończył z wyróżnieniem studia kompozytorskie w katowickiej Akademii Muzycznej, oczywiście w klasie profesora Świdra:

Zamiast dzielić się swoją krytyczną(?) filozofią, Pan Profesor wolał nie wypowiadać się – był jako nauczyciel jak drewno i ziemia, kazał trzymać się konkretnego, „robić robotę”, tylko tyle i aż tyle. Na pytanie, jak skomponować coś większego, na przykład na orkiestrę, profesor takiej udzielał wskazówki: „Niech pan napisze jeden dźwięk, potem dolepi do niego drugi, a dalej już samo pójdzie.

Sebastian Niedziela

Trzymając się konkretnie dopowiedziano, że chór „Santarelllo” z Katowic będzie „robić swoją robotę” pod kierunkiem Iwony Bańskiej. Po tej konferansjerskiej formalności sympatyczny zespół wykonał N. Blachy *Pater Noster* a ponadto J. Świdra *Kołysankę* i *Czego chcesz od nas Panie* z poetyckim tekstem Jana Kochanowskiego.

– Trochę jakby w nawiązaniu do dopiero co przebrzmiałego utworu nasuwa mi się zdanie użyte jako motto rozmowy, którą z sopranistką, Katarzyną Trylnik i dyrygentką Elżbietą Trylnik przeprowadziła dr Justyna Przyborowicz. Pozwolą państwu, – powiedziała do mikrofonu współprowadząca koncert Barbara Czaykowska – że zacytuje: „Studenci, śpiewając utwory sakralne Józefa Świdra, mówią, że się unoszą”. Spodziewam się, że muzyka znakomitego mistrza unosi także występujących dzisiaj amatorów śpiewania i, oczywiście, również nas, tu obecnych, na tym koncercie.

Utwory patrona festiwalu „Cantus” posiada w swoim repertuarze także Polski Chór Mieszany „Collegium Canticorum” z Czeskiego Cieszyzna. W wykonaniu naszych gości słuchaliśmy: Psalmu Mikołaja Gomułki *Serce mi każe śpiewać*, opracowanej przez Władysława Rakowskiego pieśni *Ojcowski dom*, skomponowanej przez J. Świdra w 1983 roku *Jesieni* z poetyckim tekstem Leopolda Staffa. W programie występu znalazło się również *Scherzo* Marka Jasińskiego i opracowana przez Mirosława Gałęskiego ludowa pieśń *Uwóz mamę roz*. Chórem „Collegium Canticorum” dyrygowała A. Szawińska.

Dzieła J. Świdra, łączące muzyczną formę z pięknymi poetyckimi tekstami Kochanowskiego, Norwida, Kasprowicza, Staffa, Tuwima, Gałczyńskiego, Herberta, są dla chórzystów źródłem radości śpiewania. Wykonuje się je na wielkich imprezach i w skromnych salach koncertowych, gdzie w „domowych”, swojskich warunkach odbywają się chóralskie spotkania przyjaciół, miłośników pieśni.

Z wielkim pożytkiem na zakończenie koncertu połączyły swoje siły wszystkie uczestniczące w nim chóry. Podjęły pożyteczną i udaną próbę wspólnego wykonania dwóch utworów patrona festiwalu „Cantus”. Pierwszym było



Utwory patrona festiwalu „Cantus” posiada w swoim repertuarze także Polski Chór Mieszany „Collegium Canticorum” z Czeskiego Cieszyzna

jego *Ave Maria*, drugim *Moja Piosnka*. Śpiew pierwszego utworu poprowadził O. Zgoła, drugim pokierowała A. Szawińska.

* * *

Drugi Ogólnopolski (Nieogólnopolski) Festiwal Pieśni Chóralskiej „Cantus” przeszedł do historii. Jest sto powodów, aby przedsięwzięciem zainteresowały się tak zwane czynniki. Ten festiwal zasługuje na wsparcie! Nie tylko symboliczne, honorowe. Chodzi o to, by niezależnie od osobistych upodobań, od tych, czy innych słabości nie doprowadzić do sytuacji, w której ostatecznym rozwiązaniem stanie się po stu paru latach wielkiej śląskiej historii ruchu śpiewaczego wprowadzenie w życie wezwania:

– Bacność! Sztandar Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr wprowadzić!

Andrzej Wójcik

Foto: Tomasz Kawka



Zbiorowy portret tegorocznego laureatów Międzynarodowej Nagrody w towarzystwie członków Kapituły oraz Prezydenta Miasta Katowice, dra Marcina Krupy (trzeci z lewej)

Mieczysław Dzieńdział uczczony po raz dwunasty w naszym mieście...

W dniu 22 października w Orzeszu odbył się XII Zjazd Śpiewaczy imienia Mieczysława Dzieńdziała. We współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury zorganizowany został przez Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon”. Impreza odbywa się cyklicznie, co dwa lata, od 1994 roku, tj. od śmierci tego rozpoznawalnego dyrygenta wielu śląskich chórów.

Pierwsza część tegorocznego spotkania rozpoczęła się Mszą świętą o godzinie 15:00 w kościele pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Orzeszu. Celebrował ją i homilię wygłosił ks. prałat Stanisław Puchała. W zjeździe uczestniczyły chóry „Harmonia” z Mikołowa, „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny, „Chopin” z Bujakowa, „Dzwon” z Orzesza. Przybyli też zaproszeni goście, w tym jako przedstawiciele Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr – prezes Roman Warzecha i sekretarz Andrzej Wójcik.

Przed Mszą wszyscy śpiewacy zaintonowali utwór *Dona nobis pacem*, który rozniósł się potężnym echem po całej świątyni.

Na wejście chór „Dzwon” odśpiewał pieśń *Chwalcie Pana wszyscy*. Eucharystię wzbogaciły również śpiewy mikołowskiej „Harmonii” – *Witaj Pokarmie*, „Słowiczka” z Kostuchny – *O, Panie mój* i – na zakończenie – „Chopina” z Bujakowa – *Schowaj mnie*.

W homilii kapłan przypomniał w skrócie działalność muzyczną p. Mieczysława, mówił o jego pasji dyrygenckiej, o przyjaznym traktowaniu chórzystów, z którymi pracował. Wyraził także uznanie i podziękowanie śpiewakom, podkreślając ich dobrowolne uczestnictwo w próbach, jednocześnie wskazał, że wypływać ono musi z zamiłowania do śpiewu, w ogóle – do muzykowania...

Spuentował swoją wypowiedź słynnymi słowami J.W. Goethego:
*Gdzie słyszysz śpiew, tam idź,
tam dobre serca mają.*

*Żli ludzie, wierzaj mi,
ci nigdy nie śpiewają.*

Dzięki przychylności i życzliwości dyirekcji Gimnazjum nr 1 im. Poległych na Pasterniku w Orzeszu, tj. paniom – Gabrieli Kret i Reginy Bujar, druga część zjazdu mogła odbyć się właśnie w tym miejscu. Należy również wspomnieć o nauczycielkach tej szkoły, Ilonie Markiton i Beacie Jonak, które przygotowały wystój sali oraz uczniów prowadzących spotkanie, jak również o obsłudze gospodarczej podejmującej uczestników zjazdu w „kawiarence” na piętrze słodkim poczęstunkiem.

Przed rozpoczęciem zjazdowego koncertu w szkolnej sali dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury – Małgorzata Lorens oraz prezes Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” – Witold Żurek przywitali licznie zgromadzonych gości.

Okręg Mikołowski ŚZChIO ufundował statuetki upamiętniające XII Zjazd Śpiewaczy im. Mieczysława Dzieńdziała. Po występach poszczególnych chórów wręczał je ich przed-

stawicielom wiceprezes okręgu, Jerzy Szymała.

Śpiewacze prezentacje poprzedziły krótkie wystąpienia prezesa Towarzystwa Śpiewaczego „Dzwon” oraz dyrektora MOK – Małgorzaty Lorens, którzy przypomnieli najważniejsze fakty z życia M. Dzieńdziała.

Kim był Mieczysław Dzieńdział?

W naszym śląskim środowisku znany artystą-muzykiem, dyrygentem wielu chórów. Pochodził z Zarzecza na Śląsku Cieszyńskim. Urodził się 16 lipca 1925 roku, zmarł 17 lutego 1994. Przez 40 lat był koncertmistrzem grupy kontrabasów Państwowej Filharmonii Śląskiej w Katowicach. Ścisły kontakt z górnośląską chóralską nawiązał już podczas studiów muzycznych, kiedy to podjął się prowadzenia 80-osobowego chóru chłopięcego szkoły podstawowej w Katowicach-Piotrowicach. Działalność dyrygencką uprawiał przez 42 lata. Kierował zespołami dziecięcymi, młodzieżowymi, dorosłymi, grupami wokalnymi, a także ludowymi z naszego re-



Msza Święta w kościele pw. Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Orzeszu



Burmistrz Miasta Orzesze, Mirosław Blaski, z lekturą, którą warto przeczytać!

gionu. Należały do nich między innymi:

- chóry młodzieżowe przy Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych, Technikum Górniczym w Katowicach, Liceum Ogólnokształcącym w Mikołowie;
- Zespoły wokalne „Samorodki” przy Liceum Medycznym w Katowicach i „Sacharynki” przy cukrowni w Chybiu;
- Ludowe zespoły regionalne w Kopicowicach-Zwakowie i „Mikołowianki” w Mikołowie.

Jednak największe sukcesy odnosiły pod jego kierunkiem chóry „Harmonia” z Mikołowa, „Dzwon” z Orzesza, Chór Męski przy Technikum Górniczym w Brynowie, Chór Związku Zawodowego Kolejarzy, „Słowiczek” z Kostuchny, „Chopin” z Bujakowa

Najdłużej M. Dzieńdział prowadził orzeski „Dzwon”.

Zespoły te koncertowały i zdobywały czołowe nagrody oraz wyróżnienia na przeglądach, konkursach i festiwalach nie tylko na Śląsku i w pozostałych częściach w kraju, ale i poza jego granicami.

W roku 1989, dwudziestego czerwca, Mieczysław Dzieńdział stanął na czele 1120-osobowego chóru witającego na lotnisku w Katowicach-Muchowcu papieża Jana Pawła II. Tę potężną i wyróżniającą się grupę utworzyli śpiewacy prowadzonych przez niego zespołów.

Małgorzata Lorens odwołała się przy okazji do opinii swojego zmarłego ojca, wieloletniego uczestnika chóru „Dzwon”, który wspominał Mieczysława Dzieńdziela jako człowieka dobrego, skromnego, prostolinijnego. Nie podnosił głosu nawet w sytuacjach, kiedy nauka szła opornie. Wtedy jakimś żartem rozładowywał atmosferę. Zachęcał cierpliwie do pokonywania trudności.

Jako dyrektor MOK pani Małgorzata także spotykała się i rozmawiała z p. Mieczysławem i tak o nim opowiada:

„[...] nigdy nie zapomnę jego ujmującego sposobu bycia. Czułam się, jakbym rozmawiała z kimś bardzo bliskim, kogo znałam od dawna. Uśmiech, pogodne ciepłe spojrzenie, spokój, radość życia z tego, co robił [...]. To wszystko przenosił na pracę z chórzystami, tworząc wspaniałą, niepowtarzalną atmosferę.”

Część koncertową zjazdu poprowadziła para gimnazjalistów – Marta

Tabacka i Damian Dobosiewicz.

Pierwsza zaprezentowała się mikołowska „Harmonia” – jeden z najstarszych śląskich chórów, czynny od 1908 roku. M. Dzieńdział dyrygował nim od 1958 roku do śmierci, przez 37 lat. Utrwalił jego wysoką pozycję w amatorskim ruchu śpiewaczym. Dziś ten zespół prowadzony jest przez mgr Elżbietę Krusz, a w jego repertuarze znajdują się utwory sakralne, jak i świeckie. Zespół nie stroni także od muzyki współczesnej, rozrywkowej, lekkiej. Takie też utwory zaprezentował podczas swego występu. Siegnął m.in. po przeboje zespołu „Skaldowie” – *Wszystko mi mówi, że mnie ktoś pokochał*, *Dopóki jesteś* oraz melodię z Tanzanii pt. *Malajka*. Wykonana także przez „Harmonię” piosenka z Kabaretu Starszych Panów Jerzego Wasowskiego i Jeremiego Przybory pt. *Już kąpiesz się nie dla mnie* była dowcipną, humorystyczną scenką teatralną z przebranymi i zaopatrzonymi w odpowiednie rekwizyty – obita miednica, ciurkający dzbanek, słuchawka prysznicowa – osobami.

Po „Harmonii” zjazdową scenę zajął chór „Słowiczek” z Kostuchny. Założył go w roku 1913 Karol Stabik. Pod koniec lat 60-tych, dzieląc losy wielu śląskich chórów w tym okresie, został skreślony z listy członków śpiewaczego związku. Po krótkiej przerwie reaktywował go M. Dzieńdział i z niewielkimi przerwami prowadził do końca swego życia. Obecnie „Słowiczek” pracuje pod kierunkiem mgr Elżbiety Kudali. Kultuwuje muzykę różnych epok, zarówno świecką, jak i sakralną, nie stroni od współczesnej muzyki rozrywkowej. Stąd w programie zjazdowego występu melodyjne *Tulipany z Amsterdamu* kompozytora Ralfa Ar-



Część koncertową Zjazdu poprowadziła para gimnazjalistów – Marta Tabacka i Damian Dobosiewicz

niego, sentymentalne *Wróc do Sorrento* Ernesto de Curtisa czy piosenka Franka Sinatry *My way*. Brawurowym wykonaniem melodii *La cucaracha* „Słowiczek” porwał słuchaczy, towarzyszących wykonawcom gromkimi bra-

wnymi. Pięknymi słowami „Dusza muzyki Chopina [...] jest zrodzona z życia [...] i właśnie dlatego pełna mocy i siły” zaproszony został na scenę chór „Chopin” z Bujakowa – zespół, który zainicjował swoją działalność w 1919 roku. Liczył wówczas pięćdziesięcioro śpiewaków. Druga wojna światowa przerwała działalność chóru. Wznowiono ją w roku 1945. Dopiero ▶



Prezes TŚ „Dzwon” i dyrektor MOK podczas przywitania gości. W tle chór „Harmonia” z Mikołowa



Chór „Słowiczek” z Katowic-Kostuchny



Chór „Chopin” z Bujakowa



TŚ „Dzwon” z Orzesza

jednak rok 1990 stał się dla „Chopina” nowym otwarciem; chór wziął wówczas pod swoją opiekę Mieczysław Dziendziel i prowadził go aż swojej śmierci. Jego godnym następcą okazał się Romuald Poloczek, dyrygujący chórem do dziś.

Jak wymienione już zespoły, także i ten ma w swoim repertuarze między innymi przeboje znanych muzyków-wykonawców, jak jazzmana Louisa Armstronga czy Marka Grechuty, których utwory *What a wonderful world* oraz *Dni, których nie znamy* wykonał na koncercie. „Chopin” nie stroni też od utworów ludowych, co udowodnił śpiewem piosenki *Powiadają, że jest ładna*. Chór z Bujakowa zakończył swój występ melodyjnym *Que sera, sera*.

Będąc gospodarzem zjazdu Towarzystwo Śpiewacze „Dzwon” utworzone zostało w 1919 roku. Jednak i ten zespół nie oparł się kryzysom. Mieczysław Dziendziel został jego dyrygentem w roku 1965. Po jego śmierci orzeski zespół przejął Jerzy Pogocki. Prowadził go do roku 2009, wzbogacając repertuar chóru własnymi opracowaniami i aranżacjami. Obecnie dyrygentkami „Dzwonu” są absolwentki Akademii Muzycznej w Katowicach – Martyna Rim (która dyrygowała podczas koncertu) i Natalia Łukaszewicz-Charabin.

Program występu obejmował różne utwory – sakralne, ludowe i współczesne, rozrywkowe. Znalazły się w tym zestawie m.in. Katarzyny Gertner *Wracamy z roboty* i *Wierna piosneczka śląska*, a także opracowana przez obecnego na widowni Jerzego Pogockiego *Wiązanka pieśni cieszyńskich*. W wykonaniu „Dzwonu” wybrzmiały ponadto takie utwory, jak *Pleasure d’Amour* Padre Giovanniego Battisty Martiniego, czy sentymtalna *Ojczyzno, ty ma...*

Wszyscy wykonawcy zjazdowego koncertu nagradzani byli rześzystymi brawami. Odczuwało się także życzliwość wśród słuchających się wzajemnie chórzystów. Na koniec, zgodnie z tradycją, odśpiewano wspólnie pieśń *Przyjaźń, o bracia...*

Współprowadząca koncert Marta Tabacka żegnając się z publicznością powiedziała: – Cudowna muzyka, która dziś rozbrzmiewała w murach naszej szkoły, zapaliła płomień i wzruszyła do łez. Za te chwile dziękujemy z całego serca.

Halina Fizia i Witold Żurek

Międzynarodowy Festiwal Pieśni Śląskiej im. Józefa Pieczki

Był to festiwal międzynarodowy, ponieważ pierwszy raz wziął w nim udział zespół zagraniczny z Republiki Czeskiej. Impreza organizowana jest w cyklu dwuletnim począwszy od 2010 roku, kiedy to zastąpiła wcześniejsze, odbywające się od roku 1989 przeglądy chórów Okręgu Wodzisławskiego PZChO.

W dniu Święta Niepodległości, 11 listopada, zawsze w Miejskim Ośrodku Kultury w Radlinie rozbrzmiewa chórny śpiew i muzyka grana przez orkiestrę dętą. Nie inaczej było i tym razem, w dobiegającym końcu roku 2016. Po wprowadzeniu przy dźwiękach „Hymnu Górnośląskiego” pocztów sztandarowych chóru męskiego „Echo” i chóru mieszanego „Jadwiga” prezes Okręgu Wodzisławskiego, Krystian Dziuba, powitał licznie przybyłych gości, którymi byli między innymi: poseł RP Krzysztof Gadowski, kapelan ZG ŚZChO ks. prof. Antoni Reginek, burmistrz Radlina Barbara Magiera, proboszcz parafii WNMP Biertułtowy ks. Zbigniew Folcik, ks. prałat Alfred Włoka, żona i syn patrona festiwalu Józefa Pieczki, dyrektor MOK w Radlinie Tomasz Miler, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Górników w Polsce KWK „Marcel” Bronisław Capłap. Słowa powitania objęły także uczestników Festiwalu, przedstawicieli szkół i zakładów pracy, licznie przybyłych słuchaczy, wśród nich zaś sympatyków i przyjaciół poszczególnych wykonawców.

Nim rozpoczęło się „śląskie śpiewanie”, na wniosek Zarządu Chóru Męskiego „Echo” pięciu członkom



Gwiazdy wieczoru, czyli „Haviřovské Babky”

zespołu wręczono Odznaki Honorowe ŚZChO:

- Odznaką Brązową wyróżniony został **Franciszek Gancarz**;
- Odznakami Złotymi udekorowani zostali **Grzegorz Dymper** i **Marian Lorenc**;
- Odznaką Złotą z Laurem uhonorowany został **Jerzy Lepiarczyk**;
- Odznaką Złotą z Wieńcem Laurowym otrzymał **Józef Ledwoń**.

Aktu dekoracji w imieniu Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów

i Orkiestr dokonali ks. prof. A. Reginek i K. Dziuba.

W IV Festiwalu im. J. Pieczki udział wzięło pięć zespołów śpiewaczych oraz jedna orkiestra dęta, mianowicie: Chór Męski „Echo”- Biertułtowy z Radlina – dyr. Tymoteusz Kubica, Chór Mieszany „Słowik nad Olzą” z Olzy – dyr. Irena Witek-Bugła, Chór Mieszany „Jadwiga” z Wodzisławia Śl. – dyr. Donata Miłowska, Zespół Śpiewaczy „Olzanki” z Olzy oraz Zespół Folklorystyczny „Haviřovské Babky” ▶



Na festiwalowej estradzie Chór Męski „Echo”-Biertułtowy

► z Haviřova (Republika Czeska) – dyr. Věra Ptáková oraz Orkiestra Górnica „Marcel” – dyr. Franciszek Magiera. Wypada podkreślić, że zrzeszony w Okręgu Wodzisławskim SZChO zespół druha Magiery skupia serdecznych przyjaciół braci śpiewaczej nie tylko z Radlina!

Zgodnie z regulaminem chóry uczestniczące w festiwalu wykonywały trzy lub cztery pieśni śląskie (obowiązkowo: gwara śląska, autor tekstu lub kompozytor śląski). Usłyszeć można było zatem między innymi takie utwory, jak *Szła babeczka do laseczka*, *Mom galoty nowe*, *Starzyk*, *Kasia w sieni raz stała*, *Odwiązała mi sie*, *Gdybym to ja miała*, czy *Staro baba dycki dudle i śpijwała bych*, *śpijwała*. Dla słuchaczy była to prawdziwa uczta i nie mała frajda usłyszeć te mało znane pieśni. Rozbawiły one wszystkich, nie wyłączając ewentualnych ponuraków.

Atrakcją wieczoru był występ Zespołu Folklorystycznego „Haviřovské Babky”.

Po zespołach śpiewaczych, które zaprezentowały program urozmaicony i stojący na wysokim poziomie, wystąpiła Orkiestra Górnica „Marcel” z Radlina. Z instrumentalistami orkiestry w koncercie uczestniczyli także jej soliści: Joanna Spandel, Paulinka Kubica (jedenastoletnia córka dyrygenta „Echa”) oraz śpiewający gitarzysta Piotr Jakubczyk (sympatyk i przyjaciel chóru „Echo”). Orkiestra pod dyktando Franciszka Magiery od lat prezentuje wysoki poziom artystyczny. Światowe standardy muzyki filmowej i rozrywkowej w wykonaniu radlińskiej orkiestry wprowadziły słuchaczy w radosny, prawdziwie świąteczny nastrój.

Wzorem lat poprzednich, w czasie krótkiej przerwy w występach, odbyło się tradycyjne losowanie nagród. Słuchacze siedzący na krzesłach wylosowanych numerów otrzymywali zabawne upominki. Pamiątki otrzymali również przedstawiciele zespołów, śpiewający soliści a nawet autor tej relacji. Imprezę zakończyło odśpiewanie tradycyjnego *Sto lat* i *Marsz Radetzky'ego*.

Organizatorem festiwalu był Okręg Wodzisławski SZChO. Wydatnej pomocy organizatorowi udzielił m.in. Miejski Ośrodek Kultury w Radlinie i Urząd Miasta Radlin.

Krystian Dziuba
Foto: J. Swoboda

Zaolziańska „Zgoda” świętowała trzydziestolecie

Trzydzieści lat temu, z inicjatywy miłośników śpiewu z trzech Kół PZKO (Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego) na Zaolziu: Niebory, Trzyńcie-Kanada, Końska-Podlesie, utworzył się polski chór mieszany, który przyjął nazwę „Zgoda”. Od wielu lat jego siedzibą jest dom PZKO w Nieborach. Motorem artystycznych poczynąń zespołu stała się Irena Małysz – nauczycielka w polskiej szkole w Trzyńcu: animatorka, organizatorka, pianistka/organistka, a przede wszystkim dyrygentka chóru. Dzięki jej nieustrudzonej aktywności, mimo wielu rozmaitych przeszkód, „Zgoda” dotrwała do tej pory. I tak, 15 października 2016 roku, doszło do jubileuszu 30-lecia chóru, któremu, notabene, owocnie przesunął Roman Szczuka, następcą po Karolu Kowalczyku. Uroczystość miała miejsce w restauracji „U Sojki”, w Trzyńcu-Nieborach.

Na przestrzeni trzydziestu lat chór opracował kilkaset utworów, różnych kompozytorów – świeckich i sakralnych, dawnych i współczesnych. Ze swoim programem „Zgoda” setki razy występowała na Zaolziu, poza nim i wielokrotnie w Polsce, m.in. na Górnym Śląsku. Tu należy przypomnieć udział „Zgody” w Złotach Śląskich Chórów i Orkiestr, które organizował Okręg Gliwicko-Zabrzeński PZChO, z inicjatywy Waltera Stryi, w ośrodku rekreacyjnym „Buk” k. Raciborza.

Od wielu lat chór utrzymuje przyjacielsko-artystyczny kontakt z chórem „Lutnia” w Zabrze-Pawłowie; oba zespoły spotykają się wymiennie dwa razy w roku, wiosną w Nieborach, a w okresie bożonarodzeniowym w Pawłowie. Należy dodać, że Irena Małysz prowadzi także chór ewangelicki w parafii w Trzyńcu. Dzięki pomocy „Wspólnoty Polskiej” chór „Zgoda” otrzymał drogi zestaw strojów cieszyńskich, w których występuje na przemian z ubiorami zwykłymi.

W dowód uznania dla zasług w krzewieniu kultury muzycznej oraz polskości na czeskim Zaolziu, międzynarodowa kapituła w Katowicach przyznała dyrygentce wysokie wyróżnienie w postaci statuetki Stanisława



Kwiaty dla „Zgody” i jej dyrygentki Ireny Małysz

Moniuszki. To znaczne wyróżnienie Irena Małysz odebrała 8 października 2016 roku podczas gali koncertowej w Sali Koncertowej katowickiej Akademii Muzycznej.

Na program jubileuszowej uroczystości złożyły się utwory przygotowane przez jubilatę, zaprezentowane w dwóch blokach: beskidzkim i klasycznym. Okrasę imprezy stanowił nadto występ artystów b. Operetki Śląskiej w Gliwicach: barytona, Jana Marii Dygi i sopranistki, Danuty Widuch-Jagielskiej. Wykonawcom przy f. ortepianie towarzyszyła Krystyna Stryja. Artyści wystąpili z 30-minutowym programem operetkowo-musicalowym. Po nich, również znakomicie, wystąpił Chór Męski „Gorol” z Jabłonkowa, pod dyktando Katarzyny Kantor. Konferansjerem jubileuszowej gali była Michaela Raszka, która mówione słowo okraszała nutką wesołości, co słuchaczom na pewno się podobało. Nie sposób tu nie wspomnieć, że skarbnicą wiedzy o zespole jest kronika chóralna, a w niej to wszystko, co się przez te 30 lat w „Zgodzie” działo – koncerty, wyjazdy, towarzyskie spotkania, historie zgodzian. Niestety, z powodu wieku i zgonów, stan osobowy chóru wyraźnie się obniżył, a to stanowi potencjalne zagrożenie dla dalszego egzystowania zespołu.

Wśród wielu odczytanych lub wypowiedzianych laudacji znalazło się m.in. pismo gratulacyjne prezesa Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, które odczytał artysta i działacz Związku, Jan Maria Dyga (tu ciekawostka – artysta zaprzyjaźnił się z trzyniecką „Zgodą”, prowadząc przed laty, jako konferansjer, złoty śląskich chórów i orkiestr w „Buku”, w których obecny jubilat występował).

„Zgoda”, z dyrygentką Ireną Małysz na czele, obdarowana została mnogą ilością nie tylko pochwalnych słów, ale i kwiatów oraz prezentów.

Wśród zaproszonych gości byli m.in. władze miasta Trzynieć, delegacje zaprzyjaźnionych chórów, w tym z brzańskiej „Lutni”, także media, z telewizją lokalną włącznie. Jubileuszowy wieczór zakończyło towarzyskie przyjęcie.

Czegóż można jubilatce życzyć?

By trwała i jak najpiękniej emanowała polską pieśnią na coraz bardziej szczechizowanym Zaolziu. By nadal tworzyła, mimo wiadomych problemów, zgraną, śpiewaczą rodzinę.

de-jot

Od Redakcji:

W uzupełnieniu powyższej relacji dodajmy, że wspominana w tekście kilkukrotnie dyrygentka chóru „Zgoda”, przy tym tegoroczna laureatka Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki, nadesłała do Zarządu Głównego SZChIO list, który poniżej z podaniem treści reprodukowujemy.



Chór Mieszany MK PZKO
Niebory, Końska, Kanada

Czcigodna Kapituła, XXI Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki, pod przewodnictwem ks. prał. prof. A. Reginka.

Bardzo gorąco i serdecznie dziękuję za wręczenie mi prestiżowej Nagrody w czasie II. Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Chóralnej „Cantus” im. Józefa Świdra w Auli Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Czuję się niezmiernie zaszczycona, wzruszona i szczęśliwa. Nigdy nie marzyłam o tak doniosłej chwili i Nagrodzie.

Uprzejmie dziękuję za wyróżnienie, Nagrodę i gratulacje.

Serdecznie pozdrawiam
Cześć Pieśni i Muzyce!

- wdzięczna Irena Małysz
dyrygent chóru „Zgoda” RC
Zaolzie

Trzynieć 10 października 2016 r.

Czcigodna Kapituła
XXI Międzynarodowej Nagrody
Prezydenta Miasta Katowice
im. Stanisława Moniuszki,
pod przewodnictwem
ks. prał. prof. A. Reginka

Bardzo gorąco i serdecznie dziękuję za wręczenie mi prestiżowej Nagrody w czasie II. Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Chóralnej „Cantus” im. Józefa Świdra w Auli Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Czuję się niezmiernie zaszczycona, wzruszona i szczęśliwa. Nigdy nie marzyłam o tak doniosłej chwili i Nagrodzie.

Uprzejmie dziękuję za wyróżnienie, Nagrodę i gratulacje.

Serdecznie pozdrawiam
Cześć Pieśni i Muzyce!

- wdzięczna Irena Małysz
dyrygent chóru „Zgoda” RC
Zaolzie

Trzynieć 10 października 2016 r.

Jubileusz 60 lat działalności śpiewaczej Eugeniusza Dembińskiego

1 listopada 1956 roku 18-letni wówczas młodzieniec Eugeniusz Dembiński został oficjalnie włączony w szeregi działającego w Brzozowicach (obecnie dzielnica Piekar Śl.) od 1912 roku chóru „Polonia”. Gdy w niedługi czas potem działająca w sąsiednim Kamieniu „Harmonia” przeżywała organizacyjny kryzys, obydwie chóry połączyły się, dzięki czemu w 2016 roku ich spadkobiercy – śpiewacy Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia Harmonia” – świętowali Jubileusz 60 lat nieprzerwanej działalności śpiewaczej swojego wieloletniego Prezesa Eugeniusza Dembińskiego właśnie. To zupełnie wyjątkowe, że w sposób wierny i pełen zaangażowania człowiek ten tyle lat swego życia związał z ruchem śpiewaczym, współtworząc losy jednego, a więc ukochanego Chóru. Ponadto znamienne jest, że pełniąc w nim od 1962 roku funkcję Prezesa, bezpośrednio wpływał – i nadal to czyni – na jego rozwój, jak też sukcesy.



Aby świętowanie tego osobistego, a równocześnie chóralnego przeżycia miało odpowiednią moc, w ramach jednej z prób chórzyski zorganizowali spotkanie, na którym Jubilatowi wręczono pamiątkowy dyplom, bukiet kwiatów, po czym zabrzmiało *Sto lat* we wszystkich znanych nam wersjach i wzniesiono toast za zdrowie głównego bohatera wieczoru.

Po uroczystym wstępie, związanym ze składaniem gratulacji i życzeń, nastąpił czas wspomnień, kiedy to Jubilat opowiadał jak przez minione 60 lat zmieniały się warunki pracy chóru, siedziba, dyrygenci i repertuar. Zmiany objęły więc wszystkie aspekty funkcjonowania zespołu, na które wpływały także zmieniające się warunki zewnętrzne, ze zmianą ustroju włącznie. Ważny w życiu Pana Eugeniusza moment dotyczył sytuacji wyboru go na Prezesa zespołu, co również zdarzyło się już ponad 50 lat temu. Gdy z wieścią o swojej nominacji wrócił do domu, jego Ojciec powiedział ►

► jedno tylko zdanie: – To dobrze! Jednak działaj tak, żeby ten chór istniał! – I tak się to stało, że na szczęście dla „Polonii Harmonii” słowa te miały wielką moc, zostały przez Pana Prezesa wcielone w życie i dzięki temu w ten jubileuszowy wieczór mogliśmy słuchać opowieści o wieloletnich śpiewaczych przedsięwzięciach, o pokonywaniu trudności z zagranicznymi wyjazdami chóru, gdy zdobycie paszportu graniczyło z cudem, o wspólnych spotkaniach z innymi zespołami na koncertach, jak też na konkursach i festiwalach, i to zarówno w kraju, jak i za granicą, o wielu zdarzeniach, które jedno po drugim tworzą wspólną historię chóru.

Eugeniusz Dembiński w chórze „Polonia Harmonia” pełnił funkcję sekretarza, skarbnika, wiceprezesa, a od 1962 prezesa. Jego zasługą jest pozyskanie dla śpiewaków strojów regionalnych i górniczych, które służą zespołowi do dziś. Z jego inicjatywy zostały powołane do życia Międzynarodowe Spotkania Chóralne, dzięki którym w kolejnych edycjach uczestniczyły chóry z Czech, Niemiec, Włoch, Francji, Czech i Cypru. Podobną historię mają Barbórkowe Spotkania Chóralne, w ramach których w Piekarach Śląskich prezentowało się już 10 chórow z różnych regionów Polski. Eugeniusz Dembiński był organizatorem wielu koncerto-

wych podróży „Polonii Harmonii” za granicę, w czasie których chór występował ponad 30 razy m.in. dla Papieża Jana Pawła II w Watykanie i Castel Gandolfo, na Litwie, Ukrainie, Cyprze, a także wielokrotnie w Czechach, na Węgrzech i we Włoszech. Z jego inicjatywy w 1977 roku przy parafii św. Piotra i Pawła w Brzozowicach-Kamieniu powstał chór „Barbara”. Od wielu lat pełni też funkcję prezesa Okręgu Piekarskiego SZChIO.

Eugeniusz Dembiński był założycielem i prezesem Górnośląskiej Fundacji Pomocy Chórom i Orkiestrom w Katowicach. Przez wiele lat pełnił funkcję Przewodniczącego Związku Zawodowego Górników w Bytomsko-Rudzkim Gwarectwie Węglowym i Przedsiębiorstwie Eksploatacji Węgla w Katowicach, a przez kilka kadencji był radnym w samorządzie gminnym w Brzozowicach-Kamieniu i Piekarach Śl., podejmując tamże inicjatywy dla społecznego ruchu muzycznego. Jest odznaczony Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi Sztandaru Pracy II klasy, Złotą Odznaką Honorową Za Zasługi dla Województwa Śląskiego, medalem Zasłużonemu dla Społecznego Ruchu Muzycznego, medalem 100-lecia Związku Śląskich Kół Śpiewaczych i innym odznaczeniami. Jest posiadaczem wszystkich kolejnych odznak SZChIO do Honorowej Odznaki

z Brylantem włącznie. Otrzymał także nagrodę miasta Piekary Śl. w dziedzinie kultury im. Wawrzyńca Hajdy (2002).

Ilość i jakość skutecznie podejmowanych przez Eugeniusza Dembińskiego inicjatyw budzi zdumienie i zasłużony podziw. Uczestnicząc w jubileuszowym wieczorze wspomnień mogliśmy sobie uświadomić, że ruch śpiewaczy na Śląsku istnieje ponad 100 lat dzięki wielu miłośnikom muzyki, ale jego jakość i osiągnięcia tworzą osoby wybitne, posiadające pasję, romantyczną duszę, ale też umiejętność podejmowania śmiałych, szeroko zakrojonych inicjatyw. Efekty ich działań są dalekosiężne, wciąż inspirujące do właściwie ukierunkowanej pracy, a równocześnie jednoczące śpiewaków i muzyków w rzeczywistości nasyconej muzyką i jej wszechstronnym oddziaływaniem.

Z okazji tak wyjątkowego jubileuszu dziękujemy Panu Eugeniuszowi Dembińskiemu za wszystkie jego dotychczasowe dokonania i jednocześnie składamy płynące wprost z serca życzenia jak najlepszego zdrowia, by nadal mógł aktywnie działać na rzecz nowych planów ruchu śpiewaczego na Śląsku, a w szczególności chóru „Polonia Harmonia” i przez kolejne lata czerpać osobiste szczęście z tworzenia jego dalszej pięknej historii.

Iwona Melson

W Kozłowej Górze śpiewa stupełcioletnia „Halka”

To nie pomyłka. Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich w tym roku obchodził swoje stu pięćciolecie. Prawdę mówiąc, świętował je 11 listopada, w Dniu Narodowego Święta Niepodległości. Z tej okazji odbył się uroczysty, trzyczęściowy Koncert Jubileuszowy. W części pierwszej chór zaprezentował wianki pieśni śląskich i góralskich. Potem wystąpili goście specjalni: Aleksandra Poniszowska – sopran i Rafał Majzner – tenor. Na część trzecią złożyły się chóralne opracowania znanych melodii rozrywkowych: *Yesterday*, *Champs Elysees*, *Tonight*, *Moon River*, *When I fall in love...* i inne. W związku z rocznicowym obchodem sztandar chóru udekorowany został Złotą Odznaką Honorową „Z Brylantem”. W imieniu Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr dekoracji dokonał Eugeniusz Dembiński – prezes Okręgu Piekarskiego SZChIO. Wcze-



Odznaka śpiewacza sprzed 1914 roku

śniej, 8 października br., podczas galowego koncertu II Ogólnopolskiego Festiwalu „Cantus” im. Józefa Świdra w Katowicach Chór-Jubilat uhonorowany został statuetką Międzynarodowej Nagrody Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki. Podczas jubileuszowego koncertu honorowy dyrygent „Halki”, Józef Nowak, otrzymał Nagrodę im. Wawrzyńca Hajdy, wręczoną przez Przewodniczącego Rady Miasta Piotra Buchwałda i Panią Prezydent Miasta Piekary Śląskie, Sławę Umińską-Duraj.

Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich powstał 11 listopada 1911 roku z inspiracji Franciszka Zająca, który był też pierwszym jego prezesem. W nowo założonym zespole skupiła się niemal cała miejscowa młodzież. Głównym celem pełnych entuzjazmu amatorów chóralnego śpiewu było rozbudzanie ducha narodowego wśród mieszkańców Kozłowej Góry. Miało

się to dokonywać przez krzewienie pieśni i kultury polskiej oraz działalność społeczną i polityczną.

Mimo wielu szykan ze strony władz pruskich chór się rozwijał, a lekcje śpiewu nieraz przekształcały się w manifestacje polityczne.

Rezultatem między innymi działalności śpiewaczej „Halki” była patriotyczna postawa mieszkańców Kozłowej Góry, którzy uczestniczyli w trzech powstaniach śląskich, a w plebiscycie 1921 roku w ponad 90% głosowali za przyłączeniem Śląska do Macierzy.

Po drugiej wojnie światowej, w 1949 roku została utworzona przy chórze sekcja taneczna i kapela ludowa. Tym sposobem „Halka” przekształciła się w Zespół Pieśni i Tańca. Taki też charakter utrzymała przez okres trzydziestu lat.

Od 1980 roku, pracująca pod kierunkiem Józefa Nowaka (dyrygent w latach 1967-1997) „Halka” stała się na powrót zespołem chóralnym.

Od września 1997 do stycznia 2013 chórem dyrygowała Aleksandra Poniszowska. Pod jej kierunkiem chór wypracował nowe brzmienie, zyskał też nowych słuchaczy w kraju i poza jego granicami. W 2003 roku utworzona została strona internetowa chóru, prezentująca jego historię i bieżącą działalność. W 2004 chór nagrał płytę CD „Kolędy” a w 2011 płytę „Halka”.

W ostatnich latach aktywność chóru wyrażała się między innymi udziałem w Tyskich Wieczorach Kolędowych, Finale Ogólnopolskiego Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie, Ogólnopolskim Zlocie Chórów i Orkiestr w Licheniu, Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym w Warszawie, Międzynarodowym Festiwalu Chóralnym w Rybniku oraz w Międzynarodowym Festiwalu Chórów



Sztandar „Halki” udekorowany został, Złotą Odznaką Honorową „Z Brylantem”. W imieniu Zarządu Głównego Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr dekoracji dokonał Eugeniusz Dembiński – prezes Okręgu Piekarskiego SZChiO

w Jastrzębiu-Zdroju.

Zarząd „Halki” jest organizatorem warsztatów chóralnych w Zielonej, Warężynie i Brennej. Są to kilkudniowe zgrupowania chórzystów przeznaczone na intensywne ćwiczenia wokalne oraz przygotowywanie nowego repertuaru.

Od lutego 2013 chórem dyryguje Nina Guzy, absolwentka Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach.

W bogatym repertuarze zespołu znajdują się utwory świeckie, sakralne, ludowe, muzyka rozrywkowa.

Najmłodszy z chórzystów ma 26 lat, a najstarszy 81.

Opr. *andwoj*

Na podstawie materiałów opublikowanych na stronie internetowej chóru „Halka”

(<http://www.halka.vot.pl/> dostęp 24 listopada 2016)



Chór „Halka” Kozłowa Góra z Piekar Śląskich na koncercie z okazji swego stupełciolecia

Jubileusz Chóru Mieszanego im. Stanisława Moniuszki z Czyżowic

Czyżowice – jedna z większych wsi powiatu wodzisławskiego, najludniejsza obecnie wieś gminy Gorzyce. Jej mieszkańcy znani są z przedsiębiorczości i aktywności społecznej. Tu od 95 lat śpiewa chór noszący imię najwybitniejszego polskiego twórcy pieśni. Dzieje chóralnego śpiewania w Czyżowicach sięgają jednak początków XX wieku. Pierwszy zespół chóralny założył jeszcze w czasach pruskich Antoni Podeszwa, polski emigrant z Bottropu. Jego chór działać musiał w ukryciu, okazjonalnie. Po III powstaniu śląskim w 1921 roku czy-

żowiccy śpiewacy wznowili działalność w zespole, któremu nadali nazwę „Harmonia”. Jego żywot był krótki, zakończył się po mniej więcej dwóch latach. Po trzyletniej przerwie uparci śpiewacy z Czyżowic utworzyli chór mieszany, który pod imieniem Stanisława Moniuszki mimo okresowych przerw w pracy dotrwał do dzisiaj. Razem z nim przetrwała pamięć o Antonim Podeszwie i Józefie Paliku założycielach i animatorach czyżowickich chórów. Bardzo piękny rocznicowy obchód czyżowickiego chóru odbył się 12 listopada br. (red.)

Msza święta w kościele pw. Chrystusa Króla w Czyżowicach rozpoczęła świętowanie 95. rocznicy założenia chóru mieszanego im. Stanisława Moniuszki i święta patronki śpiewu Cecylii. Brały w niej udział chóry gminy Gorzyce:

- „Cantemus Domino” z Gorzyc
- „Lira” z Turzy Śl.
- „Melodia” z Osin
- „Słowik nad Olzą” z Olzy.

W czasie liturgii każdy zespół wykonał po jednym utworze, zaś po jej zakończeniu wszystkie chóry wspólnie zaśpiewały hymn *Gaude Mater Polonia* i popularną *Barkę*.

Po nabożeństwie, w Wiejskim Domu Kultury w Czyżowicach wspominaliśmy naszych poprzedników i ich zasługi. Obecny na uroczystości poseł Krzysztof Gadowski wręczył zespołowi odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” oraz Dyplom Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego dla drużyny dyrygentki Barbary Grobelny. Zespół otrzymał także Odznakę Honorową Stopnia V złotą z Wieńcem Laurowym nadaną

przez Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Osiemnaście druhen i druhów otrzymało honorowe odznaczenia ŚZChiO. Aktu dekoracji dokonał sekretarz Związku, Andrzej Wójcik.

Chór „Moniuszko” otrzymał życzenia od Wójty Gminy Gorzyce Daniela Jakubczyka, Dyrektora WDK Czyżowice Bibianny Dawid i chórów „Cantemus Domino”, „Słowik nad Olzą”, „Lira”.

Prezes chóru „Melodia” złożył życzenia w gwarze śląskiej Powiedział między innymi:

– Chodzyli my na trening po chałupach, śpiywali my w zegrodce ni w Domu Kultury. Ogromnie my byli radzi jak się podobało.

Otrzymaliśmy także życzenia od prezesa Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO.

Druha część uroczystości o charakterze rozrywkowym rozpoczęła się utworem *Kum i Kuma* Stanisława Moniuszki w opracowaniu Tadeusza Joteyki. W rolę głównych bohaterów pieśni wcieliły się dwie chórzystki



Antoni Podeszwa i Józef Palik – animatorzy ruchu śpiewaczego w Czyżowicach

Wiesława Paloc i Janina Patas, które humorystycznie odegrały treść pieśni. Przyjęły one również rolę konferansjerów bawiąc zebranych skeczami i wierszami nawiązującymi do działalności chóralnej. Wszyscy uczestnicy śpiewali piosenki wyświetlane na ekranie, przy akompaniamencie dyrygentki, Barbary Grobelny. Na koniec tej części poproszono osoby urodzone w poszczególnych miesiącach o powstanie i wspólne śpiewanie, a po otrzymaniu cukierków wysłuchały one humorystyczny komentarz dotyczący ich charakterów.

Całość obchodu zwieńczył wspólny śpiew wszystkich chórzystów, którzy wykonali pieśń *Zapada zmrok, noc idzie w drzew poszumie* w opracowaniu Jana Szczepańczyka.

Krystyna Dawid



Jubileuszowy śpiew połączonych chórów w kościele pw. Chrystusa Króla w Czyżowicach

Jan Wincenty Hawel skończył 80 lat

W naszym środowisku nie jest Matuzalemem. Wielu czynnych wciąż śpiewaków i działaczy śląskiego ruchu chóralnego i orkiestrowego ma więcej niż osiemdziesiąt lat! Można więc sądzić, że czynne życie i aktywność śpiewaczo muzyczna jest źródłem długowieczności. O Dostojnym Jubilate ten i ów zapewne powie, że „dobrze się trzyma”. Fakt: tej osiemdziesiątki na nim nie widać. Pewnie praca Mu służy. Twórcza praca. Słyszalnym jej podsumowaniem był koncert, który z okazji osiemdziesięciolecia Profesora odbył się 16 listopada br. w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach.

Muzyka towarzyszyła całej jego drodze życiowej. Od czwartego roku życia grał na akordeonie. Będąc uczniem ogólniaka zorganizował w swej szkole chór i orkiestrę... Znajomi przedstawiciele muzycznego środowiska mówią, że z natury jest milczkiem. Potrafi jednak być wspaniałym rozmówcą. Przykładem są wypowiedzi Jubilata przywołane przez Stanisława Kosza w drukowanym programie koncertu. Uwagę moją zwróciła taka oto, niebanalna w formie i treści, godna zapamiętania refleksja Profesora na temat uprawianej przezeń sztuki:

– Muzyka kojarzy mi się z ogromem wszechświata, z niewyobrażalną konstrukcją i z jej niezwykłą tajemnicą oddziaływania. Poza muzyką nie ma wiele: to radość i poezja naszego życia. Muzyka ma moc kreującą, determinującą. Jest wolna – nieskończona, wszechobecna, rozciąga się poza czasem i przestrzenią. Jest mocą – siłą i wolnością. Prawdziwie żyć – to żyć z muzyką, by uszczęśliwiać innych.

Prawdopodobnie po to właśnie z woli Stwórcy i starań rodziców ujrzał Jan Wincenty światło dnia przyszedłszy na świat 10 lipca 1936 roku w Pszowie koło Wodzisławia Śląskiego. Ku temu też prowadziły Go dalsze koleje życia z muzycznymi studiami w katowickiej uczelni, zwieńczonymi trzema dyplomami, które uzyskał na wydziale pedagogicznym, potem – w zakresie kompozycji – u Bolesława Szabelskiego i dyrygentury w klasie Karola Stryji. Jego mistrzami byli też inni wybitni artyści-pedagodzy: Jan Gawlas, Adam Mitscha, Stanisław Lewandowski, Franciszek Ryling... Gdy sam osiągnął w swej sztuce poziom mistrzowski zaczął się swą wiedzą i doświadczeniem dzielić z kolejnym pokoleniem uzdolnionej młodzieży. Podjął nauczanie kompozycji i dyrygentury symfoniczno-operowej w katowickiej Akademii Muzycznej. W tejsze uczelni w latach 1981-1987 i 1990-1996 piastował godność rektora. Był też, w latach 1987-1990 kierownikiem Katedry Kompozycji i Teorii Muzyki. Pełniąc te prestiżowe i odpowiedzialne funkcje stał także na czele Zespołu Badawczego, realizującego w latach 1988 – 1990 projekt „Muzyka na Śląsku – aspekty, nurty, działania, ludzie”.

Nigdy nie zaniedbywał swego właściwego powołania. Z właściwą sobie systematycznością tworzył i nadal

tworzy kolejne dzieła, bo przecież „poza muzyką nie ma wiele”. Reszta jest mało ważna! Dorobek kompozytorski Jubilata to m.in. siedem symfonii i dwa oratoria. Dodają się do tego liczne utwory instrumentalne, kameralne i solowe. Łącznie to ponad 130 dzieł! – także wokalnych, w tym na obsady chórowe.

W latach 1975–2002 Profesor Hawel kierował Orkiestrą Symfoniczną Akademii Muzycznej. Był też założycielem, wieloletnim kierownikiem artystycznym i dyrygentem Śląskiej Orkiestry Kameralnej. Nadal jest jej Szefem Honorowym. Dyryguje także innymi orkiestrami, m.in. dokonał licznych nagrań archiwalnych z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach. Jako dyrygent dysponuje nadzwyczaj bogatym repertuarem od muzyki barokowej do współczesnej.

Na program jubileuszowego koncertu złożyły się dwie kompozycje prof. Hawela. Pierwszą z nich były „Inspiracje liryczne na głos

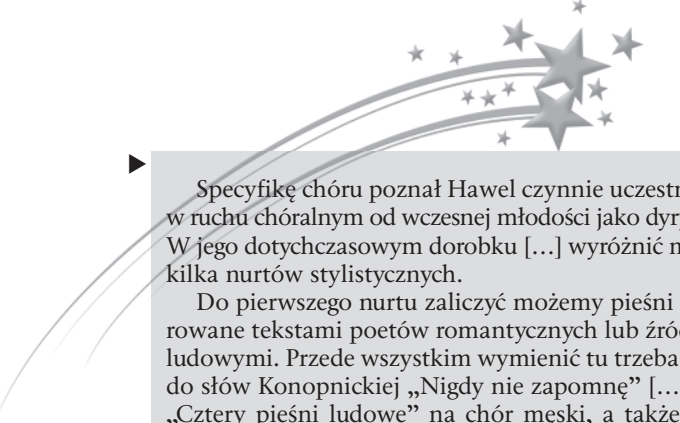
żeński, orkiestrę smyczkową, perkusję, instrumenty dęte i fortepian do wierszy Cypriana Kamila Norwida” wykonane przy współudziale mezzosopranistki, Klaudii Możdziej. Drugim dziełem był koncert skrzypcowy „Misterium na skrzypce i orkiestrę”, którego partię solową wykonał światowej sławy skrzypek, wirtuoz i pedagog, Konstanty Andrzej Kulka.

Za pulpitem dyrygenckim stanął oczywiście sam Jubilat.

Słuchaniu wykonywanej muzyki towarzyszyły nie tylko emocje przeżycia estetycznego, ale również wspomnienia i refleksje dotyczące związków łączących Jubilata ze śląskim ruchem śpiewaczym. Z amatorskimi chórmi, co w przypadku Jego osoby ma niebagatelne znaczenie. Są te wzajemne relacje źródłem muzycznych satysfakcji doświadczanych przez uczestników ruchu zjednoczonego w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr.

W 1985 roku na łamach „Życia Muzycznego” Leon Markiewicz w artykule pt. *Twórczość chóralna kompozytorów śląskich w latach 1945 – 1985* pisał m.in.: ►





Specyfikę chóru poznał Hawel czynnie uczestnicząc w ruchu chóralnym od wczesnej młodości jako dyrygent. W jego dotychczasowym dorobku [...] wyróżnić można kilka nurtów stylistycznych.

Do pierwszego nurtu zaliczyć możemy pieśni inspirowane tekstami poetów romantycznych lub źródłami ludowymi. Przede wszystkim wymienić tu trzeba pieśń do słów Konopnickiej „Nigdy nie zapomnę” [...] oraz „Cztery pieśni ludowe” na chór męski, a także dwie pieśni górnicze („Hej górnicy” i „Piosenka o górniku”) i in.

Drugi nurt to utwory oparte na sonorystyce chóralnej. Przykładem może być „Sinfonietta” na chór mieszany a cappella [...] Do tej grupy utworów należą: „Poemat w trzech częściach” na dwa chóry mieszane do słów Władysława Broniewskiego oraz „Mały koncert wokalny” [...]

Ostatnie utwory tego kompozytora świadczą o wyklarowaniu się nurtu sonorystycznego [...] Powołać się tu można na „Psalm nadziei” i „Koncert wokalny” [...]

W swej tece kompozytorskiej posiada Hawel utwory chóralno-orkiestrowe, jak np. „Profile” na chór męski i orkiestrę, „Impresje leśne” – oratorium na wielką orkiestrę, recytatora i chór mieszany, Koncert na dwa chóry mieszane i zespół instrumentów, IV symfonię na głosy solowe, dwa chóry mieszane i wielką orkiestrę oraz „Oratorium polskie” do słów Norwida.

Chóralna twórczość Hawela – zwłaszcza z zastosowaniem nowych technik wykonawczych – stawia przed wykonawcami amatorskimi duże trudności techniczne i intonacyjne; [...] Biorąc pod uwagę różnorodność środków muzycznych stosowanych przez niego w utworach chóralnych a cappella i z towarzyszeniem instrumentalnym, należy tego kompozytora uznać za najbardziej poszukującego twórcę śląskiego w zakresie środków muzycznych, możliwości ekspresyjnych i wykonawczych chóru.

W roku 1963 J. W. Hawel objął kierownictwo chóru męskiego „Hejnał” w Katowicach-Piotrowicach. Pracując z tym zespołem przyczynił się poważnie do podniesienia poziomu artystycznego zespołu, który w tym samym mniej więcej czasie zyskał oparcie w Zakładowym Domu Kultury kopalni „Wujek”, co ułatwiło mu dalszą działalność i ożywiło znacznie jego akcję koncertową. Zarząd Główny ŚZChiO w imieniu śląskich chórzystów przekazał Jubilatowi list, w którym oprócz gratulacji i życzeń napisano:

Jest przywilejem naszego wieku skłonność do wzruszeń. I do wspominania przeszłych zdarzeń. Mając na uwadze łączącą nas przyjaźń, ulegamy tej naturalnej potrzebie bez oporu. Nie będzie przesadnym stwierdzenie, że ślascy śpiewacy mają Tobie wiele do zawdzięczenia! Wspominamy „Impresje leśne”, które w 1970 roku były ozdobą obchodu sześćdziesięciolecia śląskiej organizacji śpiewaczej, ogarniamy pamięcią lata Twojej współpracy z Chórem Męskim „Hejnał” w Piotrowicach oraz Twoją aktywność członka Rady Artystycznej naszego Związku, udział w pracy Komitetu Redakcyjnego czasopisma Śpiewak Śląski”, każde spotkanie...

Dla czytelników „Śpiewaka Śląskiego” interesująca jest z pewnością historia osobistych relacji Jubilata z naszym środowiskiem. W poszukiwaniu pozostawionych śladów warto sięgnąć do związkowych protokołów:

29 października 1969

Kol. J. Świdra [...] poinformował, że Oratorium „Impresje leśne” J.W. Hawela zostało przyjęte przez R.[adę] Artystyczną. Za zgodą Zarządu Związku Oratorium zostanie przekazane PWM na własność w zamian za jego rozpisanie na orkiestrę i chór. Zwrócił jednocześnie uwagę, że wyciąg chóralny powinien być dostarczony chórowi „Ogniwo” najpóźniej do 1 stycznia 1970 roku.

14 maja 1973

Sprawa wyboru Rady Artystycznej wywołała dłuższą dyskusję, po której na członków Rady powołano następujących działaczy: Józef Szwed, Jan Wincenty Hawel, Mieczysław Kosewski, Marian Kubica, Franciszek Ryling, Emanuel Guziur, Antoni Łukowiec, Paweł Mika.

Jakiś czas później, wobec zgłaszanej przez prof. Świdra rezygnacji z pełnienia funkcji dyrektora artystycznego zastanawiano się nad jego następcą. Rozważana była m.in. (bez rozstrzygnięcia) kandydatura J.W. Hawela:

11 listopada 1974

Prezes powiadamia zebranych, że spotkał się z Dyrektorem Artystycznym, który proponował mu kandydatów na swoje miejsce. [...] Związek nie może się [...] kierować tytułem ani stanowiskiem, a znaleźć człowieka spośród aktywnych działaczy śpiewaczych. Kol. Kubica proponuje poszukać wśród praktykujących dyrygentów – typuje p. Hawela.

Po miesiącu poszukiwań, rozważań i rozmaitych zabiegów zdecydowano się na iście salomonowe rozwiązanie tymczasowe:

10 grudnia 1974

Sprawa dyr. artystycznego – dopóki nie będzie następcy funkcję zastępstwa będzie musiał sprawować Ob. J.W. Hawel i J. Szwed.

Kwestia obsady funkcji dyrektora artystycznego, jak również składu Rady Artystycznej Związku budziła przez dłuższy czas rozmaite emocje. W tych warunkach trudno było osiągnąć stan stabilny, godzący z sobą rozbieżne opinie i ograniczenia

Dopiero 2 kwietnia 1984 roku doszło do, jak się wydaje, osiągnięcia zadowalających rezultatów. W każdym razie na posiedzeniu zarządu podjęto uchwałę o powołaniu m.in. doc. Jana Wincentego Hawela na członka Rady Artystycznej i równocześnie w skład Komitetu Redakcyjnego „Śpiewaka Śląskiego”. Nie zapomniano, że druh docent jest przede wszystkim kompozytorem, toteż – w związku z przygotowaniami do 80-lecia Związku rozważano m.in.:

24 maja 1988

[...] zlecenie nowej kompozycji (oratorium, kantata) u kompozytorów: Józefa Świdra, Jana Wincentego Hawela (temat – pieśń o Śląsku). W. Stryja zaproponował

przekazanie zlecenia również kompozytorowi Rudolfowi Hetmańczykowi. Propozycja nie została zaakceptowana przez R. Hankego i Józefa Szweda.

W końcu zdecydowano, że w programie jubileuszowego koncertu z okazji osiemdziesięciolecia Związku mającego się odbyć w Filharmonii Śląskiej obok innych utworów pod kierunkiem kompozytora wykonane będzie również jego „Oratorium polskie”:

21 listopada 1990

Koncert jubileuszowy w Filharmonii Śląskiej Jan Wincenty Hawel „Oratorium polskie”, Józef Świder „Śpiewy polskie” i Pater noster. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Śląskiej. Chóry: Resonans con tutti – Zabrze, Schola Cantorum – Knurów, Liceum Muzyczne

– Katowice, „Harmonia” – Cieszyn. Dyr. Jan Wincenty Hawel.

„Wolna – nieskończona, wszechobecna, [muzyka] rozciąga się poza czasem i przestrzenią. Jest mocą – siłą i wolnością”.

Jestem tego samego zdania. Zgadzając się z Jubilatem w tej kwestii i w wielu innych sprawach, redaktor Śpiewaka Śląskiego” twórcy „Oratorium polskiego” oraz utworów wykonanych w pamiętny wieczór listopadowy w Akademii, życzy owej „mocy, siły i wolności” wielu lat wypełnionych twórczą pracą i wzajemną, uszczęśliwiającą przyjaźnią. Wolna, nieskończona, wszechobecna Muzyka niech odzwierciedla swą moc i siłę w kolejnych dziełach firmowanych nazwiskiem Jan Wincenty Hawel.

Andrzej Wójcik

„Modusom” stuknęło 15 lat!

Choć trudno w to uwierzyć, Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” ukończyło właśnie piętnasty rok swego istnienia. W sumie i w porównaniu z innymi, wiekowymi chórmi niezbyt wiele. Gdy jednak zważy się dorobek Towarzystwa i weźmie pod uwagę jego ogromną aktywność środowiskową wydać się może, iż w zestawieniu z niejednym starszym zespołem „Modus Vivendi” nie musi mieć kompleksu małolata. W ramach obchodów swej rocznicy członkowie Towarzystwa zaprosili swoich sympatyków i wiernych słuchaczy najpierw do sali koncertowej Biblioteki Śląskiej, gdzie 15 października odbył się Koncert Pieśni i Muzyki z udziałem chórów „Modus Vivendi – mieszanego pod dyktando Oskara Zgoły, „Cameralis” pod kierunkiem Anny Szawińskiej oraz Orkiestry Dętej Tauron Wytwarzanie S.A. z Łazisk Górnych pod dyktando Bogusława Plichty. W koncercie uczestniczyła także Karolina Ryczek, towarzysząca chórowi przy fortepianie w wykonaniu niektórych utworów. Najważniejszym punktem programu było powtórne wykonanie *Małego Tryptyku* Józefa Świdra (tydzień wcześniej dzieło prezentowane było w Akademii Muzycznej podczas Koncertu Galowego Festiwalu „Cantus”).

Kolejne spotkanie z piętnastolatkiem odbyło się w poniedziałkowy wieczór, 21 listopada. Po mszy św. w siedzibie Towarzystwa mieszczącej się w Domu Parafialnym „Nazaret” w Katowicach-Piotrowicach w obecności śpiewaków, zaproszonych gości i sympatyków odbyło się otwarcie wystawy „15 Lat TŚ Modus Vivendi”. Oprócz eksponatów obrazujących historię i dorobek Towarzystwa wystawione zostały artystyczne rękodzieła Jana Balcera – byłego tancerza baletu Opery Śląskiej, od dziesięciu lat chórzysty „Modus Vivendi”. Uroczystość zakończył krótki występ Chóru „Modus Vivendi” Cameralis pod kierunkiem A. Szawińskiej.

Redaktor „Śpiewaka Śląskiego” zaproszony do odwiedzenia zaprzyjaźnionego Towarzystwa w ów poniedziałkowy wieczór potraktował to jako okazję do przeprowadzenia kilku okazjonalnych rozmów. Pierwszą spotkaną osobą, zajęta akurat wpisywaniem się do „Księgi Pamiątkowej” Towarzystwa, był ksiądz Zenon Buchalik...

Andrzej Wójcik: – Czym dla księdza proboszcza i dla parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Katowicach-Piotrowicach jest Towarzystwo Śpiewacze Modus Vivendi? Jest ksiądz z chórmi Towarzystwa związany od początku ich działalności...

Ks. proboszcz Zenon Buchalik: – Jest to wielki dar od Pana Boga. Podczas budowy kościoła, kiedy też tworzyła się parafia i była u początku swojego działania, nagle pojawił się pomysł, by utworzyć chór parafialny.

Wtedy nawet nie miałyby gdzie śpiewać! W małej, tymczasowej kaplicy po prostu nie zmieściłby się przy ołtarzu. A jednak chór powstał. Szukaliśmy potem nazwy dla niego, która by była rodzajem hasła przewodniego dla jego działalności. Wybrano Modus Vivendi, czyli sposób na życie. Że na tym osiedlu, wśród tego blokowiska można się spotkać i z Bogiem i z drugim człowiekiem. I że najodpowiedniejszą płaszczyzną dla tego spotkania jest śpiew – podwójna modlitwa wedle słów świętego Augustyna. Śpiew, który

otwiera możliwość wzajemnego poznania się osób i spotkań na płaszczyźnie towarzyskiej. Po piętnastu latach widać, że chórzysci Towarzystwa stworzyli bardzo piękną grupę i są bardzo z sobą zżyci.

A.W.: – Tutaj, w Domu Parafialnym „Nazaret” Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi” znalazło swoje miejsce...

Ks. Z.B.: – Tak, tak. Już na samym początku, gdy chór powstawał wiedzieliśmy, że śpiewacy muszą się gdzieś spotykać, gdzieś ćwiczyć... Jedyną ►

► możliwością były nasze salki katechetyczne. A że jest to jedna z większych naszych grup, dostali jedną z większych salek. To jest ich miejsce, dobrze już zagospodarowane. W nim przechowują swoje materiały, sprzęty i instrumenty muzyczne, które są pomocne w ich pracy. Tu przygotowują się do występów, koncertów... Także do śpiewania w kościele. Podczas mszy świętych i innych nabożeństw...

A.W.: -... tak, jak dzisiaj, 21 listopada, podczas wieczornej mszy świętej wieńczącej piętnastoletnie Towarzystwa w połączeniu ze wspomnieniem św. Cecylii – patronki chórzystów, lutników, muzyków, organistów, zespołów wokально-instrumentalnych...

Po piętnastu prześpiewanych latach Chóry Towarzystwa „Modus Vivendi” – Mieszany i „Cameralis” – mają prawo do dumy. A zaczęło się skromnie, w mieszkaniu Urszuli i Romana Warzechów. Podczas kolędowych odwiedzin ks. Marka Antosza w roku 2000. Potem były rozmowy z ks. proboszczem Zenonem Buchalikiem, z Zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej „Silesia”. I zaczęło się...

Urszula Warzecha, prezeska Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”: – Początki były trudne. Wiadomo: wiele osób nie śpiewało przedtem w żadnym chórze, pewna część kiedyś, gdzieś tam śpiewała, ale z różnych powodów od dawna nie miała możliwości rozwijania się w tym zakresie. Wśród chętnych do śpiewania w chórze były między innymi młode



To już chyba któraś z wesołych pieśni śląskich. Można się tego domyśleć z utrwalonego na zdjęciu gestu i wyrazu twarzy dyrygenta, Oskara Zgoły

mężatki. A ponieważ co niektórym panom, podczas gdy ich małżonki udzielały się w chórze żal było siedzieć samym w domu, wkrótce do nich dołączyli. Na początku przyszło do nas sporo młodzieży. No ale, niestety, praca, niekiedy też wyjazdy za granicę w poszukiwaniu lepszych warunków bytu, spowodowały odejście z naszego grona wielu osób. Została pewna ich część, związana z Towarzystwem od początku, ale mało jest takich. O wiele za mało!

Roman Warzecha, współzałożyciel Towarzystwa, prezes Zarządu Głównego ŚZChiO: – Jak to się stało, że akurat tu, w Piotrowicach powstał kolejny chór...?

A.W.: ...przypomnijmy, że w 1912 roku utworzony tu został chór mie-

szany „Jutrzenka”, który z czasem przekształcił się w czynny do dzisiaj zespół męski „Hejnał”. Chóralny śpiew uprawiali w Piotrowicach również inne grupy. Obecnie jest to na przykład Chór Kameralny „Fermata”...Wróćmy jednak do przebranego wątku...

R.W.: – Tak się złożyło, że byłem organizatorem spotkań barbórkowych w Piotrowickiej Fabryce Maszyn Górniczych „FAMUR”. Zapraszałem chóry do oprawy mszy świętej i udziału w okazjonalnym koncercie. Pewnego razu zaprosiłem swój, można by rzec, macierzysty chór „Dzwon” z Orzesza. Chór przyjechał. Owszem, ale bez dyrygenta. Powiedziałem sobie: trudno, już ich nie będę prosił, muszę swój chór utworzyć. Przez cały rok rozważaliśmy tę sprawę. W pewnej chwili małżonka mówi: – Romek, już jest wrzesień, a ty powiedziałeś, że na Barbórkę będziesz miał chór! „Skoro tak, to będzie” – odparłem. I rozpocząłem – we wrześnie! – pracę organizacyjną. Pomysłem zainteresowała się pani Halina Baczyńska, która wtedy była wiceprezesem Spółdzielni Mieszkaniowej „Silesia”. Uzyskałem także poparcie księdza proboszcza oraz ówczesnego Oddziału Śląskiego PZChiO. I tak to się stało, że 22 października powstał chór, którego pierwszą dyrygentką została Violetta Skwarek – nawiasem mówiąc moja sąsiadka w Orzeszu, będąca jeszcze studentką Uniwersytetu Śląskiego na kierunku muzycznym Wydziału Artystycznego w Cieszynie. Po miesiącu, 22 listopada, śpiewaliśmy już na mszy z okazji



Biblioteka Śląska, 15 października. Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” gotów jest już do występu...



W trakcie koncertu wyróżniający się członkowie Towarzystwa udekorowani zostali honorowymi odznakami SZChIO. Wpinano je paniom...

święta patronki śpiewaków, św. Cecylii. Później śpiewaliśmy kolędy na Pasterce, a szóstego stycznia był już koncert kolędowy, do którego zaprosiliśmy także inne chóry. Niedługo potem, 27 stycznia, jechaliśmy w nowych strojach z koncertem ...do Wiednia!

A.W.: – Można powiedzieć, że rozwijaliście się w tempie iście amerykańskim! Gdyby mieli Państwo streścić kończące się piętnastolecie w jednym zdaniu, co uznalibyście za najważniejsze w tej krótkiej historii Towarzystwa „Modus Vivendi”?

R.W.: – Uważam, że najważniejsze było to, że na pierwsze spotkanie potencjalnych śpiewaków przyszło około sześćdziesięcioro kandydatów. Dostali przygotowane uprzednio nuty i nawet opanowali prosty śpiew w dwugłosie. Następnego zaś dnia już była normalna próba. Z tej początkowej gromady może z pięć, sześć osób nie brało już w niej udziału. Potem chór zaczął się rozrastać. W pewnym momencie było w nim – w chorze mieszanym! – dwudziestu paru śpiewających mężczyzn.

U.W.: – Bardzo dobry wynik. Także jeśli chodzi o występy. Dawaliśmy w tym początkowym etapie ponad sto koncertów rocznie! Mimo późniejszego spadku liczebności chórzystów udało nam się utrzymać częstotliwość publicznego śpiewania na podobnym poziomie. Śpiewamy podczas mszy świętych, uroczystości kościelnych, z okazji prywatnych i grupowych, jak śpiewacze urodziny, śluby, jubileusze... W sumie wychodzi nam około sześćdziesięciu koncertów rocznie. Myślę, że nie jest to zły wynik.

Spotykamy się regularnie na próbach odbywających się od początku dwa razy w tygodniu. To mobilizuje ludzi. Nie spoczywamy na laurach. Ćwiczymy nowe utwory. Jest w śpiewakach „Modus Vivendi” niemały potencjał. Oni chcą śpiewać, chcą występować. Nawiązały się między nimi przyjaźnie, zawiązały małżeństwa... Nie zniechęcamy się, gdy coś się nie udaje. Jesteśmy optymistami. Patrzymy z ufnością w przyszłość.

R.W.: – Trzeba by powiedzieć, że od nas wyszedł pomysł jedynego w Polsce festiwalu pieśni eucharystycznej „O salutaris Hostia”! W ubiegłym roku odbył się już po raz piąty. W pięciu dotychczasowych festiwalach uczestniczyło łącznie około sześćdziesięciu chórów. Chór, który nie koncertuje po pewnym czasie gnuśnieje.



...oraz panom

Każdy zespół powinien być w ciągłej gotowości występu. Na repertuarowy dorobek Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” oprócz mniejszych form składają się wielkie dzieła, takie jak, *Gloria* Vivaldiego, *Tryptyk Rzymski* do tekstów Jana Pawła II...

A.W.: – ... i zaprezentowany w tym roku dwukrotnie – najpierw w Akademii Muzycznej a następnie w Bibliotece Śląskiej przy ulicy Francuskiej *Mały Tryptyk* Józefa Świdra... Niektórzy zazdroszczą Towarzystwu sukcesów!

R.W.: – ...Chyba nie... A poza tym są też lepsi od nas. Oczywiście wciąż trzeba się doskonalić, dbać o formę...

A.W.: – Jest tutaj z nami Anna Szawińska wieloletnia dyrygentka chórów Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” – mieszanego i kameralnego, występującego ostatnio pod nazwą „Modus Vivendi” Cameralis...

R.W.: – Uzupełnię tę prezentację wspomnieniem castingu, jaki kiedyś urządziliśmy, by pozyskać dla chóru utalentowaną młodzież. Przyszła między innymi taka dziewczynka... Jak pięknie zaśpiewała *Panis angelicus*! Byłem oczarowany. Potem skończyła średnią szkołę muzyczną następnie studia i studia podyplomowe i dziś jest wielką gwiazdą! (w tle śmiech Ani – A.W.) ...

A.W.: – Korzystam z okazji by zapytać, czym dla Ciebie jest Towarzystwo Śpiewacze „Modus Vivendi”?

Anna Szawińska: – Rodziną. Są tu wspaniali ludzie, z którymi bardzo się żyłam i od których tak naprawdę najwięcej się nauczyłam. Dzięki nim

► wybrałam swoją drogę zawodową. Z Towarzystwem związana jestem od 2002 roku, wtedy zaczęłam w nim śpiewać. I jako osoba śpiewająca, i jako śpiewaczka i jako dyrygent cały czas, do tej pory jestem częścią tej wspaniałej gromady. No, niestety musiałam niedawno podjąć taką decyzję i ograniczyć swoją działalność do prowadzenia chóru kameralnego. Żałuję bardzo, ale życie zawodowe, praca na uczelni, zmniejszyło moją dyspozycyjność.

A.W.: – Dziś na zakończenie obchodu piętnastolecia i w związku z otwarciem wystawy prac Jana Balcera Chór „Cameralis” wystąpi z krótkim koncertem. Co złoży się na jego program?

A.S.: – Będzie to program różnicowany. Zaczniemy dwoma utworami sakralnymi a potem zaśpiewamy coś lekkiego, łatwego i przyjemnego...

R.W.: – Najpierw jednak weźmiemy udział we mszy świętej, którą rozpocznie hymn ku czci św. Cecylii zakończy zaś utwór Gounoda *Laudate Dominum* w wykonaniu połączonych chórów – mieszanego i kameralnego.

Zdarza się, nawet dość często, że poszczególni śpiewacy są aktywni w kilku zespołach jednocześnie. Jan Balcer – emerytowany tancerz zespołów baletowych Operetki Śląskiej w Gliwicach i Opery Śląskiej w Bytomiu już tylko z tego powodu jest postacią w ruchu śpiewaczym wyjątkową. Jest jego uczestnikiem od wielu, wielu lat... Także jako członek Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”...



Ta sama orkiestra z Łazisk pod kierunkiem swego kapelmistrza, B. Plichty dopełniła koncert wykonaniem kilku raczej pogodnych „kawałków”

Jan Balcer: – No tak, rzeczywiście są tacy śpiewacy, którzy śpiewają w kilku chórach. Ale mnie to nie dotyczy. Ja tego nigdy nie praktykowałem...

Andrzej Wójcik: – Ale i tak wszyscy wiedzą, że śpiewałeś w kilku chórach, tyle że po kolei... Najpierw był...

J.B.: – ...chór męski „Hejnał”, potem chór archikatedralny i „Modus Vivendi” jako następny.

A.W.: – Po drodze byli harcerze...

J.B.: – A, to było co innego. Ja tam nie śpiewałem. Prowadziłem zajęcia z harcerzami u druha Edwarda Sośnierza w „Słonecznych”. Byłem tam choreografem. Przygotowywałem układy do piosenek, które na estradzie łączyły się z tańcem.

A.W.: – Tancerz, choreograf, śpiewak... Połączenie raczej rzadkie, ponieważ trudne do wyobrażenia sobie...

J.B.: – Zdarzają się tacy tancerze, że nie mają głosu, choć poza tym są muzykalni. Muszą być muzykalni... A jeżeli ktoś w dodatku ma głos, to przecież takiego talentu nie wolno zmarnować. I musi się taki człowiek wyżyć w śpiewaniu. W szkole zawodowej w Piotrowicach, do której kiedyś chodziłem, był taki nauczyciel, który nas wciągnął do założonego przez siebie chóru...

A.W.: – To dość dawna historia. Tymczasem dzisiaj odkryliśmy Twoją nową pasję. Obejrzeliśmy w salce prób chóru Towarzystwa „Modus Vivendi” kilka pięknych, wiszących na ścianie, skrzących się kolorami dzieł... plastycznych.

J.B.: – Mówiłem już dzisiaj, że to powstało poniekąd z nudów. No bo coś trzeba robić, gdy ma się sporo wolnego czasu. Chodzi rzecz jasna o spektakle w Operze i przerwy, które niekiedy trwają bardzo długo. Takie na przykład oczekiwanie na *Mazurę* w „Strasznym Dworze” Moniuszki. Mnóstwo czasu! Prawie cały spektakl trzeba przeczekać, bo dopiero w końcowej scenie jest ten taniec wymagający wyjścia na scenę. A w teatrze trzeba być o określonej porze, przed rozpoczęciem przedstawienia. Czasu więc dużo. I coś z nim trzeba zrobić. Więc się uczyłem, podglądałem na przykład w perukarni jak się robi peruki. To mnie zainspirowało. Stąd te tkane kobierce.



Najważniejszym punktem programu koncertu w Bibliotece Śląskiej był wykonanie *Małego Tryptyku* J. Świdra. Chórami Towarzystwa „Modus Vivendi” i Orkiestrą Dętą Tauron Wytwarzanie z Łazisk Górnych dyrygował O. Zgoła

A.W.: – Czym dla Ciebie jest śpiew, taniec?

J.B.: – Formą wyżycia się. Lubię śpiewać, a poza tym lubię słuchać śpiewu. Szczególnie dobrego śpiewu. A taniec. Ten wziął się z amatorstwa. Było w swoim czasie, powiedzmy w latach pięćdziesiątych ubiegłego wieku, bardzo dużo zespołów tanecznych przy świetlicach, domach kultury... W Piotrowicach były trzy takie zespoły. One dały początek zainteresowaniu. Potem trzeba było się rozwijać. Przechodziło się więc do kolejnego, coraz lepszego zespołu, gdzie byli lepsi choreografowie... I tak to stopniowo jakoś stało się zawodem. Sposobem na życie.

Chciałoby się dłużej porozmawiać, także z innymi osobami. Zrobiło się już jednak późno. A poza tym zapał ograniczała świadomość, że i tak nie wszystko zmieści się w „Śpiewaku”. Najważniejsze, że zostało coś na inną okazję, do publikacji w dalszych numerach pisma. Stu lat zatem życzę moim rozmówcom i Towarzystwu „Modus Vivendi”! Pewnie się jeszcze nieraz spotkamy...

Andrzej Wójcik

Zdjęcia: *Tomasz Kawka*
i *Andrzej Wójcik*



Ks. proboszcz Zenon Buchalik wpisał się do Księgi Pamiątkowej Tow. „Modus Vivendi”



„Modusowi” na piętnastolecie

Zapytał się raz pewien gość:

– Modus? A cóż to takiego, mój panie kolego?

– Modus – to pełna kultura, to muzyki jakość,
Wysokie towarzyskie loty i...

Na dalszy ciąg już brakło słów mi,
psiakość!

Pomocy więc udziela żona

Zrozumiałe rzeczy, krótko przy tym i gustownie:

– Lat piętnaście ma nasz chór, więc powiedzmy to... w C dur –
by nie gadać zbędnych bzdur – że przyjaźni to jest wzór!

No i śpiewem znakomicie umie nam umilać życie!

Utrzymując nas w zachwycie lata, wzłata coraz wyżej,

Coraz śmielej, coraz chyżej...

Sięga chmur!

Na ciąg dalszy brakło słów, więc...

Teraz już w duecie końcową się wypowiadamy frazą:

-Niech nam Modus trwa w rozkwicie i niech śpiewa należycie
przez lat sto... A nawet dłużej!

Bo:

– Modus Vivendi, mój panie kolego,
to sposób jest życia!

I bycia!

Barbara i Andrzej
WÓJCIKOWIE



Katowice, 15 października 2016 roku

Łudi bidi bindia panny Mani

Jeszcze w latach pięćdziesiątych były bardzo popularne. Nie było świetlicy czy Domu Kultury, w którym nie funkcjonowałby tego rodzaju zespół. Po 56', wraz z chwilową odwilżą, pojawiły się nowe mody. Zaczęto interesować się jazzem, potem nastała era big-beatu, rocka i kolejnych, trudnych do zdefiniowania nowości. Symbolem przemian w początkowym okresie stała się elektryczna gitara robiona domowym sposobem... z deski do prasowania. Odchodzące w niepamięć zespoły świetlicowe były – jak to powiedziano by dzisiaj – „obciachowe”. Prawdę mówiąc, w sposób niemal zupełnie nieuprawniony kojarzyły się z narzucanym Polakom sowieckim modelem kultury. Bezużyteczne odtąd instrumenty strasząc pozrywanymi strunami i rozbitymi pudłami rezonansowymi dogorywały w lamusach, na śmietnikach albo – poharńbione – paliły się ze wstydu w służących ogrzewaniu domowych piecach. Nikt już nie był zainteresowany wspominaniem czasów świetności instrumentu, którego kariera skończyła się tak gwałtownie i okrutnie. A przecież jeszcze niedawno, brylował on na salonach, towarzyszył ludziom w rozmaitych sytuacjach pobudzany spracowanymi rękami do działania podczas towarzyskich spotkań, przy ogniskach, na wycieczce. Jeszcze niedawno zabawiał słuchaczy radia swoim łudi bidi bindia w nadawanych z Łodzi koncertach orkiestry Edwarda Ciukшы...

– Przekonanie ludzi, że mandolina jest wspaniałym instrumentem zajęło mi dużo czasu i wymagało wiele wysiłku. Jeden sukces prowadził do następnego. Koncert po koncercie coraz więcej osób poznawało instrument i tak w końcu zagrałem w takich salach jak Carnegie Hall czy Wigmore Hall i w wielu innych świątyniach muzyki klasycznej. To wspaniałe, a przecież to jeszcze nie koniec.

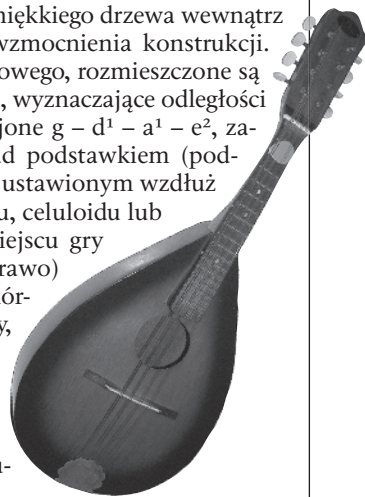
Przytoczone słowa pochodzą z wywiadu, jakiego Krzysztofowi Komarnickiemu udzielił Avi Avital – światowej sławy izraelski mandolinista, urodzony w 1978 roku absolwent Akademii Muzycznej w Jerozolimie, który swój talent rozwijał następnie pod kierunkiem Ugo Orlandiego w Conservatorio Cesare Polliniego w Padwie. Ciesząc się uznaniem krytyków i popularnością wśród słuchaczy, pierwszy w dziejach mandolinista nominowany w 2010 roku przez kapitułę przyznającą nagrody Grammy w kategorii „Najlepszy solista instrumentalista”, artysta występujący w najbardziej prestiżowych salach koncertowych świata, rozwijając podjęty wątek powiedział:

– W Europie też nie brak kręgów miłośników tego instrumentu, we Włoszech jest wiele orkiestr mandolinowych, podobnie zresztą jest w Japonii. W wielu miejscach świata jest to instrument amatorski. Dostrzegam początki zmian: młodzi ludzie chcieliby zacząć się uczyć gry na mandoli-

nie. [...] Zachęcam szkoły do otwierania klas mandoliny. Mandolina jest bardzo przyjaznym instrumentem. Prostym w obsłudze. [...] Ma niewielkie rozmiary i łatwo daje się ośwoić. Od chwili, gdy po raz pierwszy weźmie się mandolinę do rąk, do momentu, gdy można coś zagrać, upływa naprawdę niewiele czasu. O wiele szybciej można zacząć grać na mandolinie niż, na przykład, na skrzypcach. Nie ma smyczka, intonacja nie jest problemem, bo są progi...

Znaczącą część repertuaru mandolinowego stworzyli kompozytorzy epoki baroku i wczesnego klasycyzmu. Mandolina była wówczas instrumentem amatorów, ludzi szlachetnie urodzonych. Na obrazach barokowego malarstwa rodzajowego bardzo często przedstawiane są młode damy, arystokratki grające na klawesynie, harfie i na mandolinie właśnie. Można powiedzieć, że mandolina była w minionych wiekach symbolem arystokracji. Jakże znakomitą wyczuciem

Mandolina instrument muzyczny z grupy chordofonów szarpanych, przypominający wyglądem małą lutnię; korpus rezonansowy mandoliny jest bardzo wypukły i ma kształt migdała; płyta rezonansowa płaska, czasami wzdłuż podstawka strunowego daszkowato załamana, zaopatrzona jest w owalny otwór rezonansowy. Belecзки z miękkiego drewna wewnątrz pudła rezonansowego wmontowane są dla wzmocnienia konstrukcji. Na chwytyni, sięgającej aż do otworu rezonansowego, rozmieszczone są poprzeczne sztabki metalowe, zwane prożkami, wyznaczające odległości półtonowe. Cztery pary stalowych strun, strojne $g - d^1 - a^1 - e^2$, zaczepione u dolnej krawędzi płyty, biegną nad podstawkiem (podstrunnikiem) i sztyką ku metalowym kołkom, ustawionym wzdłuż krawędzi deski kołkowej. Nakładka z szylkretu, celuloitu lub twardego drewna na wierzchniej płycie w miejscu gry (poniżej otworu rezonansowego, nieco na prawo) służy do ochrony płyty przed uszkodzeniami piórkami. Około 1700 roku ten typ mandoliny, zwany neapolitańskim, wykształcił się w pd. Włoszech z renesansowej mandoli. Pod koniec XVIII wieku mandolina zdobyła znaczną popularność w wielu krajach Europy. W XIX wieku stała się jednym z najpopularniejszych instrumentów amatorskich.



Najbardziej znanym kompozytorem barokowym, piszącym na mandolinę, był Antonio Vivaldi (1678-1741), twórca m. in. koncertów na jedną lub dwie mandoliny i orkiestrę. Podobnego rodzaju utwory z udziałem mandoliny komponowali także Johann Adolf Hasse (1699-1741), Giovanni Hoffmann (ur. ok. 1770, data śmierci nieznana) i Giovanni Francesco Guiliani (1760-1820). W niektórych swych utworach posłużył się mandoliną twórca *Mesjasza*, G. F. Haendel. Nie stronił od niej Ludwig van Beethoven (1770-1827); zakochany w młodej arystokratce, hrabiance Józefinie Clary, z myślą o wspólnym z nią muzykowaniu stworzył cztery dedykowane jej, niezbyt wykonawczo trudne mandolinowe sonatiny. Instrument ten znalazł także zastosowanie w VII Symfonii Gustawa Mahlera (1860-1911).

Wzgardzony i po latach świetności uznany za „obciachowy” instrument odegrał niezwykle ważną rolę kulturotwórczą na Śląsku. Tu, w okresie międzywojennym, obok Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, znaczącą aktywność wykazał się Związek Polskich Towarzystw Mandolinowych. Było to stowarzyszenie powstałe w wyniku przekształcenia się – zrzeszającego również chóry i orkiestry – Towarzystwa Wycieczkowego „Jaskółka”, powołanego do istnienia w 1920 roku z inicjatywy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu.

[illegible]

Pracą Związku, którego założycielami byli bracia Stanisław, Paweł i Szczepan Dyllowie kierowali Feliks Sachse i jego następca a uprzednio sekretarz, Ignacy Waławczyk. Informacje o działalności stowarzyszenia oraz poszczególnych zespołów zamieszczały wychodzące w Katowicach gazety i czasopisma. W ten sposób utrwaliła się m.in. pamięć o klubie mandolinistów „Szopen” w Bogucicach i jego działaczach, wybranych do pracy w zarządzie przez pięćdziesięciu uczestników walnego zebrania, które odbyło się w „lokalu p. Zająca” w 1928 roku. Jak relacjonowała „Polonia” (1928, nr 11, s. 6.) podczas zebrania ...*Wybrano nowy zarząd na rok 1928-29, do którego weszli jako prezes (jednogłośnie) p. Palka, zastępca p. Jakubik, sekretarz Szafer, z.[astępcą] sekret.[arza] Janik Jan, skarbnikiem wybrano ponownie p. Borowego, zast.[ępcą] skarbnika Stasińskiego. Dyrygentem został p. Reguła, zast.[ępcą] dyrygenta p. Pluta. Do Kom.[isji] Rew.[izyjnej] powołano p. Daniela i Kimela.*

Zorganizowane przez związek w 1931 roku w dziesięciu śląskich miejscowościach kursy dla początkujących mandolinistów dały „nadspodziewanie dodatnie wyniki”. Podkreślono przy tym, iż do udziału w kursach „mimo ciężkiej sytuacji gospo- ▶

Mandoliny budowano w różnych wielkościach. Z biegiem lat i w zależności od typu ulegał zmianom strój instrumentu oraz ilość strun – od czterech pojedynczych do siedmiu podwójnych. Spośród odmian mandoliny najczęściej w zespołach orkiestralnych spotykane są: **mandolina mała** (piccola), **mandolina altowa** (mandoliola), **mandola** – strojona o oktawę niżej od mandoliny, **mandolonczela** – o stroju mandoli z dodatkową piątą odpowiednio niżej nastrojoną parą strun oraz **mandolonbas**, posiadający 4 struny o stroju kwartowym (od E). Termin mandola pojawił się w Europie w XVI wieku. Nazywano ją niekiedy panduriną. W Polsce występowała często pod nazwą kwintarnia. Mandola wyszła z użycia z końcem XVII wieku dając początek mando-

linie, której wczesne odmiany nazywano również mandolami.

WYTWÓRNIĄ INSTRUMENTÓW MANDOLINOWYCH BOLESŁAW LEMAŃSKI

Będzin, Gzichowska 74.

Poleca po najniższych cenach fabrycznych wszelkie instrumenty, technologicznie w zakresie artysty mandolinowej.

Mandolina w pięciostopniowym wykonaniu od 15 zł.

Bania mandolinowa	od	ZŁ 25.-
" strunowe	" 20.-	
" gitaryne	" 35.-	
Mandole	" 20.-	
Ottary 6-cio lub 7-mio strunowe	" 25.-	
Kontrebaski i alfa	" 100.-	
Bochalszka	" 40.-	

Prócz tego wykonujemy bezpłatnie w wszelkich wielkościach, cenny, mandolince, madofony, piccolo mandoliny, altowe mandoliny i t. d.

**Korektura i naprawa instrumentów
po konkurencyjnych cenach.**

Reklama firmy produkującej instrumenty mandolinowe

► darczej zgłosiło się kilkaset kandydatów”. Odniesiony sukces sprawił, że już w następnym roku podobne kursy – dla początkujących i zaawansowanych – dostępne były dla zainteresowanych mieszkańców Katowic, Sosnowca, Tarnowskich Gór, Szopienic, Będzina i Dąbrowy Górniczej.

Na podstawie zachowanych okólników Związku Towarzystw Mandolinowych i Wycieczkowych „Jaskółka” Województwa Śląskiego ustalono, że w 1931 roku sekretariat Zarządu mieścił się w Katowicach przy ulicy Poniatowskiego 16. W Okólniku nr 3 datowanym 26 kwietnia 1931 zalecano, aby *Tow.[arzytwa] sąsiadujące z sobą pomagały sobie wzajemnie wymianą nut.* „Graczom” i dyrygentom polecano „Katechizm muzyki” Władysława Rzepko. Odbiorców dokumentu informowano też o udostępnieniu Regulaminu popisów orkiestr mandolinowych w dniu 7 czerwca. Regulamin opracowany przez dyrygenta Związku, Jana Janika, zatwierdzony został 22 marca 1931 roku przez Zjazd Dyrygentów, który odbył się w Szkole Policyjnej w Katowicach. Pozdrowieniem użytym w dokumentach Związku oraz przez jego członków był zwrot „Cześć Jaskółkom”. Pod okólnikami Związku podpisy składali prezes F. Sachse oraz sekretarz I. Waławczyk.

W 1932 roku na obszarze obejmującym powiaty – świętochłowicki, rybnicki, pszczyński, katowicki, tarno-

Cena pojedynczego numeru wraz z dodatkiem muzycznym 60 gr.

ZESPÓŁ MANDOLINOWY

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MUZYCZNY DLA WSZYSTKICH

ORGAN ZW. POLSK. TOW. MANDOLINOWYCH WOJEW. ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice Polna 36.

Wydawca F. Sachse.

Prenumerata roczna Zł. 4.50, półrocz. 2.40, zagranicą rocz. 1 Dolar. Konto P.K.O. Katowice Nr. 302.326

Wychodzi w połowie każdego miesiąca pod redakcją F. Sachsego.

ROK I.

KATOWICE, WRZESIEŃ 1932 R.

NR 1.

TREŚĆ: *Od Redakcji. Kursy mandolinowe. Dodatek muzyczny: 4 pieśni ludowe w układzie na mandolinę (skrzypce) i gitarę. Dział rozrywk umysłowych.*

Winięta pierwszego numeru czasopisma „Zespół Mandolinowy”

górski i lubliniecki w 152 orkiestrach mandolinowych skupionych było 3,5 tysiąca muzykujących osób, w tym górników i członków ich rodzin. Nie są to pełne dane. „Pobieżne obliczenia pozwalają przypuszczać, że na terenie Państwa Polskiego istnieje przeszło 2000 zespołów i klubów mandolinowych. W samym Województwie Śląskiem jest ich prawdopodobnie 300” – szacował F. Sachse w redakcyjnym wprowadzeniu pierwszego numeru czasopisma „Zespół Mandolinowy”, które ukazywało się w Katowicach począwszy od września 1932 roku.

Znakomitą szansę doskonalenia umiejętności muzycznych i śpiewaczych, rozwijania zdolności i zamiłowań sprzyjających zespołowemu muzykowaniu, otwierała przed amatorami rekrutującymi się m.in. ze środowisk górniczych – Ludowa Szkoła Muzyczna. W latach trzydziestych

była ona prowadzona przez Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Województwa Śląskiego (jego siedziba mieściła się w Katowicach, przy ul. Jagiellońskiej 12), które – jednocząc 70 orkiestr i w nich 4 tysiące osób – poza prowadzeniem szkoły, urządzało kursy dla dyrygentów, wydawało materiały nutowe, organizowało koncerty, audycje muzyczne, zjazdy i zawody zespołów. Nabywane, względnie doskonalone na kursach umiejętności otwierały perspektywę ich wykorzystania w pracy zespołów. Miały one możliwość udziału w dorocznych zawodach orkiestr o mistrzostwo Śląska. W 1932 roku odbyły się owe wspólzawodnictwa 4 grudnia w Siemianowicach w Sali „Pod dwiema lipami”.

Na odbytym w kwietniu 1938 roku walnym zjeździe delegatów związku stwierdzono, że w poprzedzającym roku 1937 *praca i działalność stowarzyszenia była bardzo ożywiona i dała w ogólności dodatni rezultat.* W trakcie zebrania prezesom oddziałów zostały wręczone dyplomy z popisów orkiestr mandolinowych, które odbyły się 30 marca 1938 roku. Wybrano też zarząd Stowarzyszenia na lata 1938-1939 w składzie: prezes – Alojzy Kurek, wiceprezesa – prof. Józef Maślanka i Jerzy Dulowski, sekretarz – inż. Aleksander Synowiec, zastępca sekretarza – Kazimierz Wapiennik, skarbnik – Henryk Korczyk, dyrygent orkiestr mandolinowych – Marcin Szeligiewicz, dyrygent orkiestr dętych – Jan Bogusz.

Por.: „Polska Zachodnia”, Katowice 1938, nr 99, s. 8.



Na kursie dla dyrygentów orkiestr mandolinowych

Gdy 23 marca 1938 roku odbyły się w Katowicach doroczne zawody o tytuł wojewódzkiego mistrza zespołowej gry mandolinowej najlepiej spisała się Orkiestra Mandolinowa „Halka” z Szopieniec pod dyktando Kazimierza Bończy-Tomaszewskiego, za nią uplasowała się Orkiestra Mandolinowa imienia Moniuszki z Wełnowca pod dyktando Jarosława Leszczyńskiego, na miejscu zaś piątym Orkiestra Mandolinowa „Echo” z Katowic-Dębu.

K. Bończa Tomaszewski (1897 – 1966) – chórmistrz i kierownik muzyczny (dyrygent) m. in. Teatru Polskiego w Katowicach (lata 1922 – 1939); w okresie okupacji hitlerowskiej, od czerwca 1940 roku pracował w Katowicach jako robotnik w przedsiębiorstwie kanalizacyjnym, potem był pomocnikiem biurowym w kopalni „Saturn” w Czeladzi. Po wojnie chórmistrz Opery Śląskiej w Bytomiu, a następnie w latach 1946-1963 w Ope-rze we Wrocławiu, gdzie pracował jako chórmistrz, dyrygent oraz ko-repetytor solistów i chórów.

Jarosław M. Leszczyński (1889 – zm. w czasie II wojny światowej w Warszawie) – dyrygent, chórmistrz i pedagog, w latach 1930 – 1939 związany z Katowicami m. in. jako dyrygent opery i operetki w Teatrze Polskim (1930-1932) oraz dyrygent orkiestry Rozgłośni Polskiego Radia (1938-1939); prowadził tu również chór „Echo”, a od 1934 roku także orkiestrę kolejową. Działalność pedagogiczną rozwijał jako kierownik klasy orkiestrowej i operowej w Instytucie Muzycznym, S.M. Stoińskiego.

Feliks Sachse (1898-1945) – muzykolog, kompozytor, publicysta i pedagog, wykładowca Instytutu Muzycznego w Katowicach, w latach 1932-1935 wydawca i redaktor czasopisma „Zespół Mandolinowy”, działacz społecznego ruchu muzycznego współpracujący m. in. ze Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczy.

Ignacy Waclawczyk (1899-1971) – policjant, działacz społecznego ruchu muzycznego w Katowicach.

Najlepsze zespoły mandolinowe zapraszane bywały na występy w radiu i...w renomowanych kawiarniach. Wskazuje na to przykład „znakomi-

tego „chóru” mandolinistów „Halka”, który „zdobył sobie na Śląsku palmę pierwszeństwa dzięki wysokiemu poziomowi artystycznemu wykonywanych przez siebie utworów”.

Miała ta niespodzianka, zgotowana publiczności, przez dyrektora „Astorii” p. Rybkę, spotka się na pewno z uznaniem stałej klienteli tego wytwornego lokalu, zwłaszcza, że zapowiedź gościnnego występu „Halki” wśród znawców muzyki wywołała duże zainteresowanie.

„Polska Zachodnia”,
1934, nr 89, s. 13.

Drukowany program Zawodów Orkiestr Mandolinowych Województwa Śląskiego, które 6 grudnia 1931 roku odbyły się w Sali Powstańców Śląskich, poza informacją, iż „50% czystego zysku” przeznaczono „na rzecz bezrobotnych” i wezwaniem do popierania ruchu muzycznego „wśród najszerszych warstw społecznych”, jest źródłem wiadomości o uczestnikach imprezy i przygotowanych przez nie utworach. Z terenu dzisiejszych Katowic uczestniczyły w niej:

– Orkiestra Mandolinowa S.[towarzystwa] M.[łodzieży] P.[olskiej] Rozdział Szopienice, dyrygent Henryk Głodek;

– Orkiestra Mandolinowa S.M. P. przy katedralnej parafii św. św. Piotra i Pawła w Katowicach, dyrygent Henryk Głodek;

– Orkiestra Mandolinowa Związku Młodzieży „Jedność” w Katowicach, dyrygent Walter Krawczyk;

W połowie lipca 1939 roku, na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, orkiestra mandolinowa z Wełnowca jako członek Stowarzyszenia Miłośników Muzyki, zdecydowała się na zorganizowanie kursu gry na mandolinach i gitarach dla początkujących i zaawansowanych oraz dla młodzieży szkolnej. Zgłoszenia kandydatów przyjmować mieli: Ernest Sieroń – Urząd Gminny, Jerzy Lipiński – „restauracja p. Październikowej” oraz Jan Kalus, zamieszkały przy ulicy Hallera. Do rozpoczęcia kursu najprawdopodobniej już jednak nie doszło.

* * *

Powojenna historia orkiestr i zespołów mandolinowych to osobny, wielce ciekawy i obszerny temat. A przecież i to, co powyżej napisano nie wyczerpuje zagadnienia. Zbliżając się ku końcowi wspomnijmy jeszcze Edwarda Ciukszę (1905-1970) założyciela w 1945 roku i aż do śmierci kierownika występującej w radiu, cieszącej się wielką popularnością Łódzkiej Orkiestry Mandolinistów. Jej poprzednikiem było Towarzystwo Mandolinowe „Kaskada” utworzone w roku 1921 w Wilnie przez siedemnastoletniego wówczas muzyka. Co istotne, E. Ciuksza w 1954 roku uzyskał dyplom ukończenia studiów w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej...w Katowicach. Tym sposobem stał się osobistością należącą po trosze do tradycji śląskiej kultury muzycznej.

Zaznaczmy też, że po latach zastoju coś zaczyna dziać się z ruchem mandolinowym w Polsce. Być może dojdzie ▶



Orkiestra mandolinistów przy katedralnej parafii św. św. Piotra i Pawła w Katowicach. W środku dyrygent Henryk Głodek obok niego w policyjnym mundurze Ignacy Waclawczyk

► do jego odrodzenia. Bardzo byśmy sobie tego życzyli. Ze współcześnie udzielających się żywo zespołów mandolinowych na uwagę zasługuje Zgorzelecka Orkiestra Mandolinistów, której założycielem, aranżerem i dyrygentem jest Tadeusz Grudziński – członek pierwszego składu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk”. Na stronach internetowych i na estradach zaznaczyła swoją obecność Orkiestra Mandolinowa „Echo” z Piwnicznej. Nie poddaje się najnowszemu modom i już od 15 lat stanowi wyjątkową alternatywę dla dzieci i młodzieży Orkiestra Mandolinowa z Kolska. Przy Zespole Szkół w odległym od nas Ciekocynie w powiecie tucholskim piękną działalnością szczyci się młodzież grająca m. in. mandolinach w orkiestrze „Campanella”. Nawet w Warszawie, na Bemowie, swoje trzydziestolecie święciła niedawno Szkolna Orkiestra Mandolinowa Juno Wars ze... Szkoły Podstawowej nr 316.

A co z panną Manią?

*Panna Marianna jest strasznie muzykalna
Wszystko, co słyszy od razu gra, jak z nut
Jest to, rozumie się, przyjemność kolosalna
Jak mówią inni, po prostu istny cud.*

*Panna Mania cudnie gra na mandolinie
Łudi bidi bindia, łudi bidi bindia, łudi bidi bu
I codziennie wszyscy cieszą się w rodzinie
Że córeczka talent ma, co usłyszy wszystko gra
Mandolina, mandolina, mandola.*

Za Marianem Hemarem, autorem powyższych strof dodajmy na koniec i tę informację, że:

*Kółko muzyczne stworzyła panna Mania
Dla uprawiania przebojów z Qui Pro Quo
Rano w niedzielę jest przyjemności wiele
Kiedy wokoło rozbrzmiewa piosnek sto.*

*Może to nawet się dziwne wydać komuś
Ale są ludzie bez zrozumienia gry.
Czterech sąsiadów uciekło przez nią z domu
Pięty owdowiał, bo taki był już zły.*

Andrzej Wójcik

ROZMAITOŚCI

Piosenka kabaretowa – czyli co zawdzięczamy Starszym Panom

Przedstawiamy drugi odcinek cyklu poświęconego piosenkom kabaretowym w literaturze chóralnej. Jego autorką jest Agata Krajewska – absolwentka Akademii Muzycznej w Katowicach w zakresie dyrygentury chóralnej. Podstawą prezentowanych refleksji, analiz i uogólnień są znane w środowisku śpiewaczym aranżacje utworów ze zbioru Andrzeja Borzysa „Piosenki Starszych Panów na głosy mieszane”. Tekst poniżej zamieszczony jest autorskim opracowaniem oryginału pochodzącego z obronionej w bieżącym roku na Wydziale Kompozycji, Interpretacji Edukacji i Jazzu pracy dyplomowej, napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon. (red.)

W poprzednim numerze „Śpiewaka Śląskiego” sięgnęliśmy do historii piosenki. Czy jest ktoś, komu obca jest ta forma? Któż nie zna piosenek dziecięcych, patriotycznych, rozrywkowych, czy wreszcie literackich? Choć od lat pojęcie *piosenka literacka* figuruje w publikacjach naukowych, jej istotny człon – *piosenka kabaretowa* wymieniany jest sporadycznie, a próbę zdefiniowania tego gatunku podejmuje się niezwykle rzadko. Profesor Bogdan Walczak kwalifikuje typ piosenki kabaretowej do nurtu piosenek literackich zaznaczając, że „odrębny i w swoim rodzaju niedościgniony typ piosenki kabaretowej stworzyli Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora”.

Anna Barańczak w pracy Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – „Słowo w piosence”, wyróżnia ważne kryteria składające się na pio-

senkę wykonywaną w kabarecie: poza relacją słowno-muzyczną, zwraca uwagę na gestykulację, mimikę wykonawcy, kostium, charakterystykę oraz ruch sceniczny.

Dostępne materiały wymienione powyżej, wyróżniają typ piosenki kabaretowej bądź typ piosenki, która występuje w kabarecie. Chcąc kontynuować omawiany temat, podjęłam próbę zdefiniowania pojęcia piosenki kabaretowej: jest to krótki utwór słowno-muzyczny, wywodzący się z widowisk kabaretowych. Piosenkę kabaretową wyróżnia satyryczny, komiczny liryczny bądź nostalgiczny tekst, wiodący prymat słowa nad melodią oraz wyeksponowanie cech szczególnych – gestu, mimiki, tonu głosu, charakterystyki wykonawcy.

Wnikliwy czytelnik spyta w tym momencie o termin – kabaret, który jest równie istotny jak piosenka, zważywszy na fakt, że Starsi Panowie – J. Wasowski (muz.) i J. Przybora (słowo) stworzyli **Kabaret Starszych Panów**.

Kabaret jest to „spektakl estradowy, złożony z piosenek, monologów, skeczów, kupletów, scenek parodystycznych, recytacji, popisów muz., tanecznych itp., ze swobodną improwizowaną konferansjerką, stanowiącą z reguły formę dialogu z publicznością” (A. Chodkowski, Encyklopedia muzyki, hasło *Kabaret*, PWN, Warszawa 1995).

Historia polskiego kabaretu ma swoje początki w roku



1896, kiedy to F. Turliński otworzył w Krakowie restaurację i kawiarnię Café Restaurant / du Théâtre, zwaną potocznie Paonem. Z powodu bankructwa lokal zamknięto, a jego stali bywalcy – malarze, literaci, muzycy – przenieśli się do Cukierni Lwowskiej Jana Michalika, gdzie rozwinął się kabaret literacki Zielony Balonik. W 1905 roku przed wybuchem rewolucji rosyjskiej powstał również studencki Klub Poetów Satyryków Igrce – Sowizdrzały. Nastąpił znaczny wzrost popularności kabaretu:

Błysła Polsce najmłodsze
Gwiazda dziś nowa:
Wszędzie twórczość zakwita
Kabaretowa

Tadeusz Boy Țeleński

W latach trzydziestych XX wieku działał pierwszy radiowy kabaret Wesoła Lwowska Fala Wiktora Budzyńskiego, który był wzorcem dla kabaretu radiowego Eterek stworzonego kilkanaście lat później przez J. Przyborę i J. Wasowskiego (1948).

Duet Jerzy Wasowski i Jeremi Przybora

Kabaret Starszych Panów był cyklem widowisk telewizyjnych emitowanych przez Telewizję Polską w latach 1958 – 1966. Autorami Kabaretu byli: J. Przybora (scenariusz oraz teksty) i J. Wasowski (muzyka). Duet ten, rozpoczynając próby do pierwszej premiery Kabaretu Starszych Panów, miał za sobą doświadczenia wieloletniej współpracy. Ich pierwsze spotkanie miało miejsce we wrześniu 1939 roku, podczas oblężenia Warszawy, kiedy to inżynier J. Wasowski pracował w amplifikatorni Polskiego Radia, natomiast J. Przybora obejmował stanowisko spikera.

Ponowne spotkanie Wasowskiego z Przyborą miało miejsce w 1948 roku. Przybora, podjąwszy pracę w rozgłośni w Alejach Ujazdowskich wspomina, że dla jego twórczości „było to najważniejsze spotkanie w życiu”. Kierując się pozytywnymi recenzjami piosenek jakie skomponował Wasowski do sztuk granych w warszawskich teatrach, zaproponował mu napisanie muzyki do pierwszej audycji radiowego cyklu Teatru Eterek.

Teatr Eterek (1948) zapoczątkował przyjaźń obu panów, z której dziesięć lat później narodził się Kabaret Starszych Panów.

Cykl Kabaretu Starszych Panów liczy szesnaście widowisk oraz dodatkowe trzy Nadprogramy.

W ciągu roku wydawano dwie, rzadziej – trzy premiery. Autorzy; J. Przybora oraz J. Wasowski oprócz scenariusza, muzyki i tekstu, również reżyserowali spektakle i grali w nich postacie prowadzące, gospodarzy programu, konferansjerów: Starszego Pana A (J. Wasowski) i Starszego Pana B (J. Przybora). Choć zespół aktorów w każdym widowisku byłby zróżnicowany, w Kabarecie występowali także stali artyści: Irena Kwiatkowska, Barbara Krafftówna, Kalina Jędrusik-Dygatowa, Zofia Kucówna, Mieczysław Czechowicz, Wiesław Gołas, Edward Dziewoński.

Każda premiera zawierała powitalne Kuplety oraz szereg piosenek, których szczegółowa analiza prowadzi do zaskakujących wniosków, lecz o tym, a także krótko o losach Kabaretu w następnym numerze, „Śpiewaka Śląskiego”.

Agata Krajewska

Rozśpiewany Wołyń

Za wyświetlanym niedawno w naszych kinach i cieszącym się dużym zainteresowaniem filmem Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”, jak to u nas, poszły sprzeczne opinie. Niektóre z nich w sposób oczywisty krzywdzące twórców filmu i jawnie tendencyjne miały u widzów wzbudzić negatywne emocje...

Nie odnosząc się do rozmaitych, być może dyskusyjnych aspektów sprawy, warto zwrócić uwagę przede wszystkim na zalety filmu. Jedną z nich jest jego muzyczność. I nie chodzi tu tylko o faktycznie towarzyszącą obrazowi muzykę – w istocie swej znakomicie współgrającą z obserwowanym na ekranie rozwojem tragicznych wypadków, lecz wyraźną symfoniczność ich dramaturgicznego wyrazu. Kwestia ta wymagałaby szerszego omówienia i uzasadnienia w drodze pogłębionej analizy. Nie mieści się to jednak w tematycznym zakresie niniejszego periodyku.

Obejrzaany film, a zwłaszcza te jego sceny, w których istotną rolę pełni ludowy śpiew i taniec dowiodł, że tak naprawdę niewiele dziś wiemy o muzykalności mieszkańców dawnego polskiego Wołynia. A to temat ciekawy, warty poświęcenia mu odrobiny uwagi.

„Żadna z polskich wsi nie jest tak rozśpiewana jak wieś wołyńska”.

Zdanie tej treści dało początek notatce, którą docieklivi redaktor „Śpiewaka Śląskiego” odnalazł w jednym z numerów ukazującej się przed wojną w Katowicach gazety „Polska Zachodnia” (PZ, 1936, nr 300, s. 7). Intrygujące wprowadzenie zapowiadało równie niezwykle ciąg dalszy:

„Śpiewacza kultura ludowa stoi na Wołyniu na wysokim poziomie. Na Wołyniu współzawodniczy ze sobą śpiew ukraiński i polski. Nie trzeba podkreślać, że śpiew chórny ma duże wartości wychowawcze i społeczne – zespala bowiem i jednoczy gromadę. Nieprzeciętna muzykalność Wołynia – wykorzystywana jest i rozwijana przez młodzież. Najlepiej i najwięcej kultywują śpiew Związki Młodzieży Wiejskiej na Wołyniu. Oto według statystyki (za rok 1935-36) istnieją w kołach Woł.[yńskiego] Zw.[iązku] Młodz.[ieży] Wiej.[skiej] 72 chóry o liczbie 1411 osób. Występów wspólnych było 150. Zespołów orkiestrowych jest 20 w liczbie 140 osób. Temperament artystyczny Wołynia objawiający się w wielkim entuzjazmie do organizowania wieczorów ze śpiewem i muzyką miał swój wyraz w 775 wieczornicach, na których prócz orkiestr, chórów i tańców odbywały się zbiorowe i indywidualne recytacje poezji. W roku sprawozdawczym wystawiono 474 utworów scenicznych polskich i ukraińskich”.

Minęło parę lat.

Ciąg dalszy wiadomy.

Za wyświetlanym w kinach filmem Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”, jak to u nas, poszły sprzeczne opinie...

andwoj



Praca magisterska o kołędach

Pochodzący z Chorzowa Marcin Pawlas, student Wydziału Teologicznego Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie – specjalność teologia ewangelicka, 14 września 2016 roku obronił na tej Uczelni pracę magisterską „Aspekty teologiczne w kołędach zawartych w śpiewniku Ewangelickim”.

Praca liczy 148 stron i podzielona została na: Wstęp, Rozdział I – Pieśni o Bożym Narodzeniu – charakterystyka i istota, Rozdział II – Pieśni bożonarodzeniowe w historycznych kancjonałach luteranckich, Rozdział III – Kolędy w śpiewniku ewangelickim, Rozdział IV – Tematyka i analiza teologiczna kolęd w śpiewniku ewangelickim, Zakończenie, Bibliografię i Indeks nazwisk.

We wstępie autor pisze: „Na ogół chrześcijanie nie wyobrażają sobie obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia bez kolęd. Śpiewa się je przy wspólnym, wigilijnym stole, słysząc je płynące z radioodbiorników, telewizorów czy głośników w centrach handlowych. Celem pracy jest omówienie i analiza aspektów teologicznych jakie znajdują się w kołędach zamieszczonych w Śpiewniku Ewangelickim na tle bogatej ewangelicznej hymnologii”.

W zakończeniu autor stwierdza:

„W pracy opisano różne rodzaje pieśni bożonarodzeniowych, ponieważ w potocznym języku określenia kolęda, pastorałka czy pieśń bożonarodzeniowa traktowane są niekiedy jako synonimy. Z dokonanych analiz wynika, że zarówno w przeszłości, jak i współcześnie określenia te stosowano do różnych utworów komponowanych w związku ze Świątami Bożego Narodzenia. Ich odmienny charakter oraz przeznaczenie wpływają także na treści w nich przekazywane [...] Analizując różnorodne kolędy zawarte w Śpiewniku Ewangelickim i innych kancjonałach można zauważyć, że bez względu na czas powstania utworu, przynależność kościelną jego autora, pieśni sławiące narodzenie Jezusa są bardzo ważnym aspektem życia chrześcijańskiego. O ich ważności świadczy też nieprzemijająca ich popularność”.

Promotorem pracy był ks. dr Ireneusz Lukas – Sekretarz Światowej Federacji Luteranckiej ds. Europy, recenzentem ks. bp prof. Marcin Hintz.

Ewa Bocek-Orzyszek



Śpiewające ryby

Wielce szanowni Państwo chórzycy! Grubo się mylicie sądząc, że tylko wy potraficie śpiewać. Patrzycie w nuty albo na stojącego okropne miny i zabawnie rękami wymachującego dyrygenta, otwieracie usta i wydajecie z siebie *forte* lub *piano*, *crescendo* i na odwrót rozmaitej wysokości dźwięki. Tak, jak jest napisane w nutach – mówicie.

Ale to żadna sztuka. Nic, co zasługiwałoby na wyjątkowe zainteresowanie a już tym bardziej uznanie.

Takie na przykład ryby też śpiewają. W dodatku wiedzą po co. No i śpiewają bez nut – w domowym akwarium, w rzece i strumieniu, w morskiej toni, w oceanu bezkresie i... w wannie. Ostatni przypadek, szczególnie ciekawy, bo powtarza się rokrocznie i wiąże z Wigilią Bożego Narodzenia – święta obchodzonego od końca trzeciego, czy też początku czwartego wieku.

Ryby... śpiewają... zanurzone w wannie przed Wigilią. Nie wie-rzycie? To posłuchajcie. Akurat świe-ża okazja się nadarza.

Dzwoni telefon. Halo...!

... gdzieś ktoś z daleka...

– *Słucham, kto mówi?*

– *Halo, tu rzeka.*

– *Kto, jaka rzeka?*

To żart jest chyba!

– *Nie, to nie żarty,*

tu mówi ryba.

Proszę przyjeżdżać.

Gdy zajdzie słońce,

będziemy śpiewać,

dajemy koncert!

Tego już za wiele! Panie Tadeuszu Kubiak. Coś pan z tą rybą i rzeką nazmyślał, jakieś niestworzone rzeczy. Ale wiersz zgrabny, nie ma co!

Fakt – ryby śpiewają w Ukajali. Pisał o tym Arkady Fiedler. Usłyszał ten śpiew pewien dziennikarz, który wybrał się w te same strony co znany pisarz-podróżnik. Sprawdzić pojechał, jak to jest z tymi śpiewającymi rybami. Czy przypadkiem pisarz czegoś nie wyssał z palca, uległszy zapewne bujnej fantazji, co trafia się pisarzom, nawet dość często.

Potem pan dziennikarz napisał: „Uciekają przed nami małe aligatory, zrywają się do lotu brązowe orły, a spod wody dochodzi rytmiczne buczenie. To są te słynne *śpiewające* ryby, które znalazły się w tytule książki Arkadego Fiedlera.”

Ryby ogólnie są muzykalne. Potrafią nawet odróżniać tonacje muzyczne! W latach trzydziestych ubiegłego wieku dowiódł tego znany ze swoich studiów nad rybami węgierski ichtiolog, prof. Bela Farkas. Posiadają specjalny organ będący prymitywną formą ucha. Znajduje się ten organ w głowie ryby, w tzw. labiryncie. Docieklivy ichtiolog doszedł też do przekonania, że ryby reagują rozmaicie na tony niskie i wysokie. Ten wniosek profesora był wynikiem doświadczeń przeprowadzonych w akwarium.

W takim naczyniu z wodą pływał sobie przed laty niemodny teraz i w związku z tym prawie już nie spotykany skrzelopiór. Zauważono, że samce tego przedstawiciela ryb akwariowych raz po raz podpływają pod powierzchnię wody, pobierają

pęcherzyk powietrza, wracają do samicy i towarzysząc jej wydają krótki dźwięk, wyraźnie słyszalny, podobny do bzyknięcia.

Żeby jednak spotkać się z prawdziwymi rybami-muzykantami trzeba, wzorem A. Fiedlera, udać nad morza południowe. Dla przedwojennych czytelników „Polski Zachodniej” wskazówką i zachętą mogła być notatka następującej treści:

Ryby jako muzykanci

Morza południowe zaludnione są pewnymi gatunkami ryb, które wydają różnego rodzaju dźwięki, zwłaszcza w porze nocnej. Tak np. przy brzegach Cejlonu wśród ciszy nocnej dają się często słyszeć dźwięki harfy, dochodzące z głębin morza. Dźwięki te wydaje gatunek ryb, nazwanych przez krajowców „muzykantami”. W okolicach podzwrotnikowych znany jest „mułowiec”, ryba wydająca w chwili grożącego jej niebezpieczeństwa krzyk, zbliżony bardzo do krzyku dziecka. Rybapila wydaje znów ze siebie godzinami całemi dźwięki głucho, przypominające do złudzenia dźwięki gongu.

„Polska Zachodnia” 1934,
nr 64, s. 9

Jakiś czas temu brytyjscy naukowcy podjęli się nagrywania śpiewu... dorszy. Zaciekało ich co ryby „mówią” i jak się wzajemnie słuchają. Okazało się, że dorsze wydają całą gamę dźwięków o różnych częstotliwościach!

– Samiec zachęca w ten sposób samicę, żeby złożyła jaja. Musi to jednak zrobić tak, by go zrozumiała – mówi jedna z badaczek. – W tych dźwiękach zawarte są też informacje o fizycznej kondycji samca.

A propos kondycji.

Uprowadzając ewentualną reakcję werbalną dorszy powiedzmy jasno i wyraźnie: totalna opozycja powinna się wstydić.

Powinna się wstydić z powodu rozsiewanych przez siebie pogłosek, jakoby dzieci i ryby głosu nie miały. Przeczą temu wyniki badań prowadzonych przez uznane autorytety naukowe. Powszechna jest wiedza o tym, że przemiany społeczne ostatnich lat zmieniły relacje między rodzicami i dziećmi. Nie ulega wątpliwości, że stosowana także wobec

ryb propagandowa zagrywka werbalna, delikatnie mówiąc, mija się z prawdą: podwodny świat jest pełen dźwięków wydawanych przez te z pozoru nieme stworzenia. To nasze uszy nie są przystosowane do odbierania dźwięków rozchodzących się w wodzie. Dlatego głosy ryby możemy usłyszeć jedynie dzięki specjalnej aparaturze.

Nasz organ słuchowy odbiera jednak odgłosy niektórych ryb. Wymienić tu można dla przykładu żyjącego w Bałtyku kurka szarego, rybkę niespełna czterdziestocentymetrową, która donośnym buceniem ostrzega rybaków przed nadchodzącą burzą. Mieszkające u tropikalnych wybrzeży Atlantyku barwne hemulony, wyjęte z wody pomrukują z niezadowoleniem. Nazywane są z tego powodu chrząkaczami. Podobnie zachowuje się nasz piskorz, który w takiej sytuacji piszczy, wypuszczając gwałtownie powietrze.

Ryby wydają dźwięki w sposób celowy. Spośród 40 tys. gatunków co najmniej 2 proc. jest uzdolnionych wokalnie. Kłóć się o miedzę, smakowitego robaka albo atrakcyjną samicę. Hałasują nie tylko ryby, ale także krewetki, jeżowce, kraby. Tworzą swoisty chór mieszany!

Skrzypienia, świsty, zgrzyty, kliknięcia... Po co to? Między innymi po to, by przepłoszyć wrogów. Tak postępują licznie występujące w wodach oceanów żaboryby. Ich samce wabiąc swoje wybranki gwiżdżą, podczas tarła pohukują a potem, opiekując się złożoną ikrą, rykiem odstraszać wrogich smakoszy. Ostroboki i samogłowy zgrzytają w tym celu zębami, cierniki i sumowce pocierają promienie płetw, a głowacze z górskich potoków, do wydawania głosów używają pokryw skrzelowych. Melodijnymi trzaskami wabią swoje samiczki koniki morskie. Niezwykły system porozumiewania się śledzi przypomina znaki alfabetu Morse’a, którymi przekazują sobie polecenia i komunikaty, takie, jak: „gromadźmy się w ławicę”, „uwaga – wróg!”

– Halo! Tu rzeka. Tu mówi ryba. Gdy zajdzie słońce, będziemy śpiewać, dajemy koncert!

Ryba z wody, ryba w galarecie, panierowana, po grecku, po żydowsku...

Świąteczna ryba. Na świątecznym stole. Może zaśpiewa.

opr. andwoj

WIADOMOŚCI SPRZED LAT

120 lat temu – rok 1896



Przy chojence

Trzy przepisane poniżej wiadomości z sylwestrowego numeru „Katolika” (rok 1896, nr 154, s. 2 i 3) mają związek z obchodzonymi nieco wcześniej świętami Bożego Narodzenia. Przyprawiają o mały zawrót głowy; w notatkach wspomniane są chóry zapomniane. Takie, o których działalności niewiele dotąd wiadomo. Teraz możemy mieć pewność trwałości zwyczaju śpiewania przy „chojence”. Praktykowano go 120 lat temu w królewsko-huckiej (chorzowskiej) „Silesii” oraz w Rudzie, gdzie śpiew w czterogłosie pielegnował chór „Echo”. W muzyce, co też godne uwagi, w okresie przedświątecznym z dobrym skutkiem ćwiczyli się także młodzieńcy z Michałkowic...

Michałkowice. Pan nauczyciel Żydek z Przełajki przyczynił się nadzwyczajnie do uświetnienia nabożeństwa podczas Świąt. Wyćwiczył on młodzieńców w muzyce, którzy teraz w Świąta, a często i w niedzielę przygrywają pieśni w naszym parafialnym kościele. Parafianie składają mu za to stokrotnie: Bóg zapłać!

Król. Huta. Uprasza się szan. członków Towarzystwa śpiewu „Silesia” także i wszystkie inne polskie towarzystwa, ażeby się zeszli na koncert w Nowy Rok. Podarki na chojenkę można w tym tygodniu złożyć u pana Białasa. Członkowie, którzy mają czas w ostatni dzień starego roku, niech się zjedzą dla ustrojenia chojenki. Zarząd towarzystwa śpiewu „Silesia”.

Ruda. W przyszłą niedzielę t. j. 3 stycznia urządza Tow. Chrześc. Przemysłowców pod op.[ieką] św. Stanisława wieczorek rodzinny przy chojence z koledą na sali posiedzeń p. Cura o godz. 5-tej wieczorem. Zabawa urozmaicona będzie ►

- śpiewami (na 4-ry głosy koła śpiewackiego „Echo“), deklamacjami i t. d. Na tę zabawę zaprasza wszystkich Szanownych członków, ich żony z dziećmi Zarząd.

100 lat temu – rok 1916



Wojenne święta przy „aparatach mówiących”

Na pierwszej stronie wigilijnego numeru ukazującego się w Gliwicach „Kuriera Śląskiego” (rok 1916, nr 295) pod nagłówkiem „W święto pokoju” opublikowany został m. in. zaprawiony odrobiną optymizmu komentarz redakcji. Napisano w nim m.in.: „I oto dzień ten błogosławiony nadszedł [...] zaświtał promyk nadziei pokoju. Jak ongi chóry anielskie zwiastowały światu dobrą nowinę, tak i dziś – krótko przed Godami rozeszła się [...] wesoła zapowiedź, iż wielkoduszni monarchowie zwycięskich mocarstw [...] pragną tamę położyć dalszemu rozlewowi krwi”. Jak wiadomo, nie od razu spełniła się „wesoła zapowiedź”. Wigilię jednak i święta Bożego Narodzenia roku 1916 tam, gdzie to było możliwe starano się obchodzić zgodnie z tradycją. Być może nawet przy „aparatach mówiących” lub muzykując na instrumentach kupionych w magazynie fabrycznym przy ulicy Dworcowej 25 w Bytomiu...

M. Kowatz, Bytom
 Fabryka mechaniczna towarów muzycznych i handel instrumentów muzycznych
ulica Dworcowa 25
 — Bahnhofstrasse — nr. 25
 polska

skrzydła - fortepiany - harmonia
 pierwszorzędna wyroby po przystępnych cenach.
Harmoniki własnego wyrobu w Niemczech, wiedeńskim i warszawskim nastroju.

Aparaty mówiące
 w markach: Gramophon, Edison, Arca i inne wielkiego wyrobu: Marka „Mellodion” — śpiewają lub też o sobie własne wędrować, tak zwane aparaty bez tuty.

Olbzymi wybór polskich płyt:
 „Gramophon”, „Edison”, „Beka”, „Arca” i t. d.

Niezmiennie wielki skład najrozmaitszych instrumentów muzycznych
 jak: skrzypce, mandolina, lutni, gitarów, balalejek, cytrów koncertowych i akordowych. Również polskie muzykalnia (nuty) polskie.
 Ceny jak najniższe. — Serwisowa i uprzejma usługa.

W święto pokoju

Wśród ciężkiej walki o byt, wśród trudów, znojów i trosk życia znajdu-

jemy w pewnych dniach przebliski błęgiego spokoju, szczerzego szczęścia, prawdziwej radości.

W dzień wigilijny milknie odgłos świata, cichnie gwar codziennego życia, nastaje świąteczna cisza, uroczysty nastrój, bo to chwila, w której chóry anielskie, zwiastujące światu przyjsie Boga-Człowieka, śpiewały: Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli.

Zapominając o trudach i troskach codziennego życia, zasiadamy w gronie rodzinnym do wspólnej familijnej uczyt miłości i spożywamy według świętej nienaruszalnej tradycji ojców dary Boże, dzieląc się przytem opłatkiem, wyobrażającym chrześcijańską miłość, nierozdzielalną solidarność i zgodę. Łzy radości spływają po licach, rozszerzają się serca, gładzą się twarze, poorane bruzdami troski – bo stoimy u wrót świętego pokoju.

Zegar kościelny uderza północ. Dziś noc cudu. W północnej ciszy nad ziemią zleca hufce aniołów i obwieszczają chwałę Panu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli [...]

Święto pokoju! A jednak jakżeśmy od prawdziwego pokoju daleko. Rozpętana furja wojenna szaleje jak wyjący huragan już rok trzeci nad naszą znękaną ziemią, zamieniając kwitnące miasta i wioski w gruzy, znacząc swą drogę zgłiszczami i grobami. Tam, gdzie przed wojną wrzało życie, warczały maszyny [...] dziś słycać również jakieś głosy ale to [...] tylko przerażający grzmot, ogłuszający huk armat...

90 lat temu – rok 1926

Numer świąteczny zawiera 12 stron druku i osobny Dodatek Ilustrowany.
 Katowice, piątek, 24 grudnia 1926. Nr. 19.
 Należność roczna 5 zł. Cena półroczna 2 zł. 50c.

POLSKA ZACHODNIA

Dziennik poświęcony sprawom narodowym i społecznym na Kresach Zachodnich.
 Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Warszawska 18.
 Dyktant: Edward Rasmussen.

W 1926 roku przy ulicy Plebiscytowej 49A, gdzie dziś stoi okazały budynek katowickiej archikatedry Chrystusa Króla, była pusta działka. Funkcję głównej śląskiej świątyni pełnił prokatedralny kościół św. św. Piotra i Pawła przy Mikołowskiej. Oprócz innych stowarzyszeń funkcjonował przy niej chór, a nawet... orkiestra mandolinowa. Chór śpie-

wał zazwyczaj podczas świąt i uroczystości kościelnych. Do takich należały święta Bożego Narodzenia. Podobną rolę pełni współcześnie działający chór archikatedralny. Nie wiadomo jednak dlaczego swoją historię wiąże z czasami po drugiej wojnie światowej. Jako spadkobierca nazwy i pełnionej funkcji jest przecież zespołem dużo starszym, mającym prawo do tradycji i dziedzictwa zespołu, który w Boże narodzenie 1926 roku przy akompaniamencie orkiestry policyjnej śpiewał w prokatedrze...

Muzyka kościelna w kościele katedralnym podczas świąt Bożego Narodzenia

Podczas Mszy św. pontyfikalnej w 1. święto śpiewa chór katedralny dotychczas nieznaną mszę „Missa Loretto” praskiego kompozytora Wojciecha Rychowskiego. Akompaniament wykona orkiestra Policji Wojewódzkiej, która zawsze chętnie bierze udział w nabożeństwach kościelnych. Wspomniana „Missa” Rychowskiego, komponowana na chór mieszany, przy współudziale organów i orkiestry, jest to dzieło stojące ponad poziomem zwykłych produkcji muzyki kościelnej. Rychowski jako kompozytor jest natury lirycznej i mający natchnienia, które znawca muzyki już w kilku taktach rozpozna. Oprócz tej mszy śpiewa chór również „Transcasmus” Schnabla i „Tantum ergo” prof. Niesłonego.

W drugie święto Bożego Narodzenia podczas sumy o godz. 9-ej śpiewa Chór katedralny, również z akompaniamentem orkiestry smyczkowej Policji charakterystyczne „Wiązanki kołęd polskich” znanego kompozytora ks. Dyrektora Hlondowskiego.

„Polska Zachodnia”,
1926, nr 19, s. 7

80 lat temu – rok 1936

Cena numeru z dodatkiem nutowym 50 gr.

CHÓR MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY MUZYCE CHÓRALNEJ

ORGAN ZJEDNOCZENIA POLSKICH ZWIĄZKÓW ŚPIEWACZYCH I MUZYCZNYCH W WARSZAWIE

ROK III WARSZAWA, 1 LISTOPADA 1936 Nr. 11

Rezonator

Na jednej ze stron datowanego 1 listopada 1936 roku miesięcznika „Chór” (1936, nr 11, s. 11) – organu Zjednoczenia Polskich Związków Śpiewaczych i Muzycznych w Warszawie, do którego należał m. in. śląski związek śpiewaczy opublikowana została taka oto, intrygująca informacja:

WYNALAZEK PROF. STROMFELDA „REZONATOR“

Na posiedzeniu Rady Naczelnej Zjednoczenia prof. Stromfeld zademonstrował swój wynalazek który zdaniem fachowców ma oddawać wielkie usługi przy nauce śpiewu. Członkowie zainteresowali się tym wynalazkiem i Rada Naczelna po zasięgnięciu opinii dyrygentów, jako fachowców, zajmie odpowiednio stanowisko i poda je do wiadomości związków.

Co to takiego, ów „rezonator”? Czy przydać się może chórom, mającym kłopoty z utrzymaniem się w tonacji albo z nieprawidłową emisją? Zaspokoiło naszą ciekawość rozwinięcie tematu na dalszych stronach pisma. Być może zainteresują się „rezonatorem” również czytelnicy „Śpiewaka Śląskiego”. Polecamy go zwłaszcza naszym dyrygentom. Niestety nie podano adresu, pod którym można się w ten przyrząd zaopatrzyć, ani jego ceny. Poniżej fragmenty interesującego tekstu:

Nowy środek do ułatwienia szkolenia głosu

Mieliśmy możliwość zaznajomienia się z przyrządem, którego zadaniem jest *ułatwiać naukę śpiewu*, wynalezionym przez prof. Stromfelda. Służy on do odpowiedniego nastawienia mięśni, do uzyskania właściwej emisji tonu.

Przyrząd ten nie czyni zbędną naukę śpiewu, lecz ułatwia *nastawienie tonu w masce* oraz samokontrolę tego należytego nastawienia głosu.

Jak wiadomo, najtrudniejszym zadaniem jest umieszczenie rezonansu głosowego „w głowie”, co jest podstawą prawidłowego śpiewu. Gdy bowiem przy takim *właściwym* osadzeniu tonu, oddech koncentruje się i rozszerza akustycznie [...] Potrzeba też, by języczek miękkiego podniebienia zwiślał luźno, w przeciwnym bowiem razie tworzy on zaporę, uniemożliwiającą rezonanse, ważne przy modulacji głosu. Przy tym górna część twarzy musi być lekko naprężona i tworzyć „kopułę”, o którą uderza głos [...]

Ćwiczący przy pomocy tego przyrządu doznaje tego ułatwienia, że wymagane prawidłowe naprężenie twarzy *spełnia za niego rezonator*, zaś po jego zdjęciu, sam już łatwo znajduje odpowiednią pozycję twarzy, którą mu przed tym wskazał rezonator. Rzecz jasna, że im dłużej odbywają się ćwiczenia przy pomocy tego aparatu,

tym lżej i pewniej daje się osiągnąć wytworzenie bez wysiłku pełniejszego tonu dźwiękowego [...]

Dla stwierdzenia, w jakiej mierze będzie on mógł służyć *naszym Chórom*, zwrócono się o opinię do Prezesa Komisji Artystycznej Związku Chórów, prof. *Wacława Lachmana*, który wyniki swoich badań określił w sposób następujący:

„Dążność do podniesienia walorów artystycznych naszych zrzeseń śpiewaczych przez uszlachetnienie brzmienia, którą okazują zarówno kierownicy poszczególnych Chórów, jako też ich organizacje nadrzędne – może znaleźć wybitne poparcie dzięki skonstruowanemu przez profesora śpiewu, p. Raoula Stromfelda przyrządowi [...], który przez działanie zewnętrzne wpływa na właściwe postawienie głosu i jak najszersze wyzyskanie źródeł rezonansu, mieszczących się w głowie [...] Szereg prób przeprowadzonych przeze mnie jak również p. p. prof. Czerniawskiego i Czudowskiego, przekonał nas naocznie, że efekty emisji głosu osiągnięte przy użyciu „Rezonatora” są bez porównania lepsze pod względem dźwięku i barwy, aniżeli bez niego [...] uważam, że przyrząd ten może oddać znakomite usługi naszym Chórom”...

Wybrał, komentarzem oraz śródtytułami opatrzył i do druku z zachowaniem oryginalnej pisowni podał – andwoj

W SKRÓCIE

Chorzów. W sześciu tutejszych kościołach po raz drugi zorganizowano Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej „Organy Plus”. Kierownikiem artystycznym przedsięwzięcia jest Wacław Golonka. 24 września na zabytkowych, zbudowanych w 1898 roku przez firmę Schlag und Söhne ze Świdnicy dwudziestoosmiogłosowych organach ewangelickiego kościoła ks. Marcina Lutra zagrał Wojciech Różak. Zaprezentował pięć kompozycji, między innymi Jana Sebastiana Bacha Partitę *O Gott, du frommer Gott*, Mieczysława Surzyńskiego Improwizację na temat polskiej pieśni kościelnej *Święty Boże* oraz w 70. rocznicę śmierci Feliksa Nowowiejskiego *Adagio*, *Przed krucyfiksem w kościele Mariackim*

w Krakowie z II Symfonii Organowej.

Wojciech Różak po studiach w Akademii Muzycznej w Katowicach doskonalił się w grze na organach za granicą. Jest laureatem międzynarodowych konkursów organowych w Gdańsku i w Belgii. Obecnie jest pierwszym organistą i dyrektorem muzycznym kościoła pielgrzymkowego Matki Boskiej z Lourdes w Zurychu (Szwajcaria). Dokonał szeregu nagrań dla Polskiego Radia i Telewizji.

(H.O)

Bielsko-Biała. 23 października zakończył się czterodniowy Międzynarodowy Festiwal Chórów „Gaude Cantem”. Cieszące się wielkim uznaniem i zainteresowaniem śpiewacze święto

zorganizowano w tym roku po raz dwunasty. Możliwe to było dzięki staraniom Oddziału Bielskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr i organizacyjnego wsparcia udzielonego przez Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. Historia przedsięwzięcia sięga roku 1996, kiedy to w Oświęcimiu odbył się pierwszy festiwal, pomysły jako najważniejszy w roku przegląd zespołów śpiewaczych skupionych w Bielskim Oddziale PZChO. Na program tegorocznego festiwalu złożyły się koncerty chórów, przesłuchania konkursowe zespołów oraz warsztaty choralne i seminarium dla rygentów. W części konkursowej festiwalu wyodrębniona była kategoria chórów seniora. Zespoły uczestniczące ►

► w konkursach oceniane były przez osobne grupy jurorów, pracujące pod kierunkiem prof. dr hab. Aleksandry Paszek-Trefon z Akademii Muzycznej w Katowicach. Grand Prix konkursu, Puchar Prezydenta Miasta Bielska-Białej i nagrodę pieniężną w wysokości 4000 zł zdobył Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej z Bielska-Białej pod dyrekcją Jana Borowskiego. W Przeglądzie Chórów Seniora najwyżej oceniono Chór Mieszany „Echo” z Zebrzydowic pod dyrekcją Jadwigi Sikory (Złoty Dyplom). Uczestniczący w przeglądzie pod kierunkiem Oskara Zgoły Chór Mieszany Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi” z Katowic za zajęcie trzeciego miejsca otrzymał Dyplom Brązowy.



Festiwal „Gaude Cantem” 2016. Chór Mieszany „Modus Vivendi” podczas występu konkursowego.
Foto: A. Dyla

Bielsko-Biała. Organizatorem tegorocznego, XXIV Święta Śląskiej Pieśni Chóralnej był Bielski Oddział Polskiego Związku Chórów i Orkiestr. Przy wsparciu udzielonym przez Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku Białej, Śląski związek Chórów i Orkiestr w Katowicach, Polski Związek Kulturalno-Oświatowy w Republice Czeskiej oraz Unię Chórów Czeskich, impreza odbywała się 22 października w sali koncertowej Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Bielsku Białej.



Poprzedziła ją msza św. odprawiona w katedrze św. Mikołaja w intencji amatorskiego ruchu śpiewaczo-muzycznego Śląska, Zaolzia i Unii Chórów Czeskich przez ks. prof. Antoniego Reginka. Z zespołów zrzeszonych w Śląskim Związku Chórów i Orkiestr w tegorocznym „Trojoku” udział wzię-

ły Chór Mieszany „Harfa” z Radzionkowa – dyr. Barbara Stanisz i Chór Mieszany „Lutnia” z Chorzowa – dyr. Łukasz Szmigiel. Przedsięwzięcie objęte było patronatem Prezydenta Miasta Bielsko-Białej Jacka Krywulcia oraz biskupów diecezjalnych kościoła rzymsko-katolickiego ks. bpa Romana Pindela i kościoła ewangelicko-augsburskiego ks. bpa Adriana Korczago.

Katowice-Piotrowice. W dniu Narodowego Święta Niepodległości, 11 listopada br. Chór Męski „Hejnał” wziął udział w uroczystościach zorganizowanych z tej okazji w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jana Bosko w Piotrowicach. Podczas

mszy świętej pod kierunkiem swej dyrygentki, Moniki Madejskiej, wykonał takie utwory jak *Deszcz Jesienny* W. Lachmana, *Ufajcie* Feliksa Nowowiejskiego oraz o *Wszeczpotężna Pani Świata*.

Po mszy zespół uczestniczył w widowisku historycznym śpiewając utwory o charakterze patriotycznym. Rozpoczął występ hymnem *Gaude Mater Polonia*. Następnie, między wierszami recytowanymi przez pozostałych współuczestników uroczystości wykonał *Do ojczyzny* F. Nowowiejskiego, *Orzeł Biały* Chłondowskiego *Pieśń Rycerzy Króla Bolesława Krzywoustego* w opr. Moniki Madejskiej, *Pieśń Konfederacji Barskiej* A. Kurylewicza oraz *A czyż to imię rozlega się sławą /Samosierra/*. (A.J.)



W Święcie Niepodległości w Piotrowicach uczestniczył m. in. Chór Męski „Hejnał”

Tarnowskie Góry. Tarnogórski chór mieszany im. Stanisława Moniuszki świętował w październiku swoje dwudziestopięciolecie. Koncert jubileuszowy odbył się z tej okazji 29 października. Następnego dnia sprawowana była msza święta w intencji chóru. Jubileuszowy koncert zgromadził w sali Tarnogórskiego Centrum Kultury wielu znamienitych gości. Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr reprezentował prezes Roman Warzecha, który udekorował zespół i wyróżniających się śpiewaków związkowymi odznakami honorowymi. W uroczystości uczestniczyły delegacje chórów Okręgu Tarnogórskiego ŚZChiO, parlamentarzyści i przedstawiciele władz miasta. Obchody ćwierćwiecza tarnogórskiego chóru były okazją do wspomnień o jego początkach, związanych z parafią MB Królowej Pokoju i osobą księdza Rajmunda Broła, obecnie proboszcza w Suchej Górze. Jako jeden z inicjatorów utworzenia chóru „Moniuszko” ks. Broł uczestniczył w jubileuszowym obchodzie jako celebrans mszy świętej w kościele św. Anny, podczas której wygłosił też pełną wyrazu, poetycką homilię. Z chórem im. S. Moniuszki związanych jest obecnie 26 osób – 10 sopranów, 9 altów, 4 tenory i 3 basy. Prezesem chóru jest Wanda Łozińska. Od 25 lat w chórze śpiewa Maria Pielot. Najstarszą chórzystką jest 91-letnia Zyta Ochman z okazji jubileuszu udekorowana Złotą Odznaką Honorową ŚZChiO „Z Laurem”. Najwyższą stopniem Odznaką Honorową ŚZChiO Złotą „Z Brylantem” wyróżniona została dyrygentka zespołu, Ilona Bartoszek. Chór im. S. Moniuszki jako całość wyróżniony został Srebrną Odznaką Honorową ŚZChiO.

Tarnowskie Góry. W sobotę, 5 listopada chór mieszany „Harmonia” świętował w Tarnogórskim Centrum Kultury 90-lecie istnienia. Podczas ju-

Brzozowice-Kamień. Pod hasłem „Śpiewem chwalmy Pana Boga” staraniem Okręgu Piekarskiego ŚZChiO we współpracy z Rzymsko-Katolicką Parafią św. Apostołów Piotra i Pawła zorganizowany został koncert ku czci św. Cecylii, na który miłośnicy chóralnego śpiewu zaproszeni zostali 20 listopada br. Oto wykonawcy kon-

bileuszowego koncertu śpiewacy wyróżniający się aktywnością i długoletnim stażem udekorowani zostali Odznaczeniami Honorowymi ŚZChiO. Dekoracji dokonał uczestniczący w obchodzie prezes Zarządu Głównego ŚZChiO, R. Warzecha. Dzieje „Harmonii” sięgają roku 1926. Zapoczątkował je utworzony wówczas w La-

sowicach chór męski, przekształcony po trzech latach działalności w zespół mieszany, któremu nadano nazwę używaną także obecnie. Współcześnie działająca „Harmonia” jest zespołem, w którym śpiewa trzydzieści osób – 12 sopranów, 8 altów, 6 tenorów i 4 basy. Prezesem chóru jest Barbara Pauly.



Prezes ZG ŚZChiO, R. Warzecha, dekoruje sztandar chóru „Harmonia” związkową odznaką honorową



Tarnogórska „Harmonia” na koncercie z okazji swego 90-lecia.

Foto: Hanna Kampa

certu: Chór Święta Barbara – dyr. Agnieszka Sochanek, Chór „Cantores Familiae” – dyr. Gabriela Małogowska, Chór im. Św. Cecylii – dyr. Iwona Bańska, Śląski Chór Górniczy Polonia Harmonia – dyr. Iwona Melson oraz Górnicza Orkiestra Dęta Piekary – Julian – dyr. Antoni Majchrzyk.

Tarnowskie Góry. Początek Chóru mieszanego „Kolejarz” datowany jest na 1986 rok. Grupa działała pod patronatem PKP, jednak po dziesięciu latach weszła w struktury Tarnogórskiego Centrum Kultury. Od trzydziestu lat „Kolejarz” cieszy się nieustannym poważaniem. Na jego dorobek składa się ponad 900 koncertów, występy poza granicami Polski oraz wiele na- ▶

► gród. Do udziału w koncercie, który z okazji trzydziestolecia chóru odbył się 26 listopada w Tarnogórskim Centrum Kultury zaproszenie przyjęła klawesynistka – Hanna Balcerzak oraz Kamiliańska Orkiestra Dęta występująca pod kierunkiem Aleksandra Königa. Podczas koncertu wyróżniający się stażem śpiewacy „Kolejarza” udekorowani zostali honorowymi odznakami ŚZChiO. Zespół docenili także uczestniczący w rocznicowym obchodzie parlamentarzyści i samorządowcy. Obecnie funkcję prezesa zespołu sprawuje Krystyna Mazurkiewicz. Do rocznicowego koncertu, podobnie jak do wielu wcześniejszych występów przygotowała śpiewających „Kolejarzy” Izabela Lysik-Różańska.



Na estradzie obchodzący swoje trzydziestolecie Chór Mieszany „Kolejarz”. Foto: Franek Tarski

Katowice. W sobotę 26 listopada odbyły się uroczystości pogrzebowe śp. Marii Kubień-Uszokowej – żony Rufina Uszoka, zmarłej po ciężkiej chorobie w wieku 84 lat. Jako pianistka wielokrotnie akompaniowała Chórowi Męskiemu „Hejnał”. Kontakt z piotrowskimi chórzystami (jednym z nich był późniejszy mąż zmarłej artystki) nawiązała jeszcze w okresie studiów w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej (obecnie Akademia Muzyczna) w Katowicach. W pamięci śpiewaków „Hejnał” i gości, którzy 14 września 2007 roku w piotrowskim Domu Kultury uczestniczyli w prelekcji Edwarda Stuły o historii chóru, zachowało się wspomnienie jednego z ostatnich występów pianistki w obecności zaprzyjaźnionych miłośników chóralnego śpiewu. We mszy św. połączalnej w parafialnym kościele uczestniczyło – obok rodziny: dwóch córek i krewnych – wielu przedstawicieli uczelni z jej rektorem, prof. Władysławem Szymańskim – mieszkańcem Mikołowa, organistą w kościele pw. św. Wojciecha. Obecni byli także dawni studenci i wychowankowie śp. profesor Kubień-Uszokowej. (E.S.)



Śp. prof. Maria Kubień-Uszokowa 14 września 2007 r. zagrała w piotrowskim Domu Kultury

Katowice. Chór św. Cecylii parafii św. Józefa Robotnika obchodził w niedzielę 27 listopada swoje 45-lecie. Po mszy świętej sprawowanej w intencji śpiewaków chór wystąpił z koncertem pieśni religijnych. Podczas spotkania towarzyskiego po koncercie uczestniczący w uroczystości sekretarz ZG ŚZChiO A.Wójcik z prezesem Okręgu Katowickiego ŚZChiO Zdzisławem Czenczkiem odznaczyli chór i jego długoletnich śpiewaków honorowymi odznakami związkowymi. Chór „Cecylia” utworzony został we wrześniu 1971 roku. Udział w liturgii podczas wszystkich uroczystości roku kościelnego, oprawa muzyczna mszy świętych, nabożeństw, jubileuszy i innych uroczystości parafialnych przysporzył zespołowi wielu sympatyków. Chórzycy „Cecylii” cieszą się uznaniem i autorytetem w swoim środowisku. Zespół utrzymuje przyjacielskie kontakty z innymi chórami archidiecezji katowickiej, co owocuje wspólnymi koncertami w różnych parafiach. „Cecylia” włącza się w organizację wieczorów kolędowych i wieczorów muzyki pasyjnej. Co dwa lata pielgrzymuje z chórami zrzeszonymi w ŚZChiO do Matki Bożej Piekarskiej, uczestniczy też w dorocznych adoracjach chórow i orkiestr w panewnickiej bazylice. Ważnym wydarzeniem w historii chóru był m.in. udział w 1998 roku w zorganizowanej przez śląski związek śpiewaków i muzyków pielgrzymce do Rzymu z okazji 20-lecia pontyfikatu Jana Pawła II. Prezesem chóru, którym od 1986 roku dyryguje Sylwia Szymała jest Jan Mandryś. Zespołem opiekuje się

proboszcz parafii, ks. prałat Zenon Drożdż.

Cieszyn-Katowice. W dniach 7-11 grudnia br. w obu miastach odbywały się imprezy bogatego programu II Międzynarodowego Festiwalu Muzyki im. prof. Józefa Świdra. Postać wyjątkowego pedagoga i kompozytora jest dla organizatorów Festiwalu inspiracją dla rozwijania i propagowania muzyki chóralnej oraz dokonań twórców pochodzących ze Śląska Cieszyńskiego. Pomysłodawcą festiwalu jest Reprezentacyjny Chór Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia”, który jest jednym z najstarszych zespołów chóralnych na Śląsku. W ramach festiwalu odbyły się m.in.: Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Kreacje wykonawcze współczesnego rynku kultury”, międzynarodowe warsztaty i seminarium dla dyrygentów, Międzynarodowy Konkurs Chóralny im. prof. Józefa Świdra, koncerty festiwalowe w miejscowościach Śląska Cieszyńskiego. Wydarzeniem specjalnym stał się koncert galowy festiwalu (11 grudnia) w Sali Koncertowej Akademii Muzycznej w Katowicach, podczas którego doszło do prawykonania ostatniego utworu zmarłego przed dwoma laty kompozytora, pięcioczęściowej kompozycji *Singet dem Herrn ein Neues Lied* na kwartet solistów, chór dziecięcy, chór mieszany i orkiestrę.

Na podstawie informacji własnych oraz korespondencji nadesłanych przez Henryka Orzysza (H.O), Adama Jarantowskiego (A.J.) i Edwarda Stułę (E.S.)

opracowała Barbara Czaykowska

NASZE ZAMIERZENIA

IMPREZY

21 stycznia 2017

- Adoracja Żłóbka Bożego Dzieciątka w Bazylice o.o. Franciszkanów w Panewnikach. Organizator: Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Oprawę adoracji poprowadzą chóry SZChiO wg zgłoszeń oraz ORKIESTRA DEJTA „TAURON” WYTWARZANIE ODDZ. ELEKTROWNIA ŁAZISKA Z ŁAZISK GÓRNYCH.

23 kwietnia 2017

- Walny Zjazd Sprawozdawczy Delegatów Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr w Katowicach, Biblioteka Śląska. Organizator: Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Sprawozdania zespołów należy przesłać w nieprzekraczalnym terminie do 31 stycznia 2017r. (UWAGA! NOWE FORMULARZE SPRAWOZDAŃ). Kandydatów do tytułu Herolda Śpiewactwa i Muzykowania Śląskiego składać z uzasadnieniem do 31 marca 2017

3 czerwca 2017

- XXV JUBILEUSZOWE Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” – Katowice. Organizator: Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, ZGŁOSZENIA ZESPOŁÓW I SZTANDARÓW MOŻNA SKŁADAĆ DO 31 MARCA 2017

3 czerwca 2017

- XXII Międzynarodowa Nagroda Prezydenta Miasta Katowice im. Stanisława Moniuszki – Katowice, Organizator: Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr, ZGŁOSZENIA (z uzasadnieniem!) KANDYDATÓW DO NAGRODY MOŻNA SKŁADAĆ DO 31 MARCA 2017

10 czerwca 2017

- XXIV Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego w GPE „Skansen” w Chorzowie. Organizator: Zarząd Okręgu Chorzowsko-Świętochłowskiego i Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr W KATOWICACH. ZGŁOSZENIA ZESPOŁÓW MOŻNA SKŁADAĆ DO 31 MARCA 2017

9 września 2017

- XIII Festiwal Pieśni Maryjnej „MAGNIFICAT” w Piekarach Śląskich. Organizator: Zarząd Okręgu Piekarskiego i Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. ZGŁOSZENIA ZESPOŁÓW MOŻNA SKŁADAĆ DO 25 CZERWCA 2017

7 października 2017

- III Ogólnopolski Festiwal „Cantus” im. Józefa Świdra w Katowicach – Akademia Muzyczna w Katowicach. Organizator: Zarząd Główny Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. ZGŁOSZENIA ZESPOŁÓW MOŻNA SKŁADAĆ DO 25 CZERWCA 2017

PLANOWANE WYDAWNICTWA

- Folder na Adorację Żłóbka Bożego Dzieciątka inaugurującą rok działalności 2017
- Folder na XXV Górnośląskie Prezentacje Chórów i Orkiestr im. Rajmunda Hankego
- Folder na XXV Święto Śląskiej Pieśni Chóralnej „Trojok Śląski” w Katowicach wraz z XXII Międzynarodową Nagrodą Prezydenta Miasta Katowice im. St. Moniuszki
- Folder na XIII Festiwal Pieśni Maryjnej „Magnificat” w Piekarach Śląskich
- Folder na Ogólnopolski Festiwal „Cantus” im. Józefa Świdra
- 4 numery kwartalnika „Śpiewak Śląski”
- 2 numery „Śląskich Zeszytów Nutowych”

ROCZNICE I OBCHODY JUBILEUSZOWE

Okręg Chorzowsko-Świętochłowski:

- 115 lat Chóru „Cantate” par. Ewangelicko-Augsburska w Chorzowie
- 40 lat Chóru „Seraf” par. NSPJ – Chorzów-Batory
- 20 lat Chóru „Magnificat” – Świętochłowie

Okręg Gliwicko-Zabrzski

- 110 lat Orkiestry Kopalni Węgla Kamiennego „Knurów” w Knurowie
- 105 lat Chóru „Słowik” – Przyszowice,
- 25 lat Chóru Parafialnego św. Anny – Gliwice-Łabędy

Okręg Katowicki

- 70 lat Chóru Archikatedralnego par. Chrystusa Króla – Katowice
- 105 lat Chóru Męskiego „Hejnał” Katowice Piotrowice
- 15 lat Chóru Kameralnego „Santarello” – Katowice,
- 15 lat Chóru „Cameralis” Towarzystwa Śpiewaczego „Modus Vivendi”

Okręg Mikołowski

- 15 lat reaktywacji Chóru „Wanda” – Łaziska Górne
- 35 lat reaktywacji Chóru „Moniuszko” – Łaziska Górne
- 10 lat Grupy Wokalnej „Camerton” – Łaziska Górne

Okręg Mysłowski

- 70 lat Chóru Męskiego „Hejnał” – Mysłowice

Okręg Piekarski

- 40 lat Chóru „Św. Barbara” – Piekary Śląskie
- 105 lat Śląskiego Chóru Górniczego „Polonia Harmonia” w Piekarach Śląskich

► Okręg Raciborski

– 35 lat Chóru „Małgorzata” – Lyski

Okręg Rybnicki

– 30 lat Chóru „Bel Canto” – Chudów
– 45 lat Chóru „Harmonia” – Jejkowice
– 20 lat Chóru „Gloria” – Żory

Okręg Tarnogórski

– 105 lat Chóru „Słowiczek” – Repty Śląskie

Okręg Wodzisławski

– 40 lat reaktywacji „Słowiczek nad Olzą” – Olza
– 100 lat Orkiestry Dętej KW „Marcel” w Radlinie

Poza Okręgami

– 30 lat Młodzieżowej Orkiestry Dętej „Strażak” – Wojkowice Kościelne.

WSPOMNIENIE

*...Piękna jest idea śpiewacza – kto ją raz pokocha,
będzie jej wierny przez całe życie...*

Paweł Kowol – rówieśnik Okręgu Wodzisławskiego

Był najstarszym śpiewakiem Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO. Śpiewał w Chórze Mieszanym „Jadwiga” w Wodzisławiu Śl.-Radlinie II. Odszedł od nas jako Członek Honorowy Zarządu Głównego i Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO. Pozostawił po sobie pamięć zasłużonego kombatantha i wielkiego patrioty, żołnierza Armii Krajowej o pseudonimie Groń. W czasie wojny pomagał polskim rodzinom, sabotował prace w niemieckich fabrykach, ratował polskie książki. W ciągu swojego długiego życia był świadkiem i uczestnikiem wielu ważnych wydarzeń.

Urodził się 11 stycznia 1919 roku w miejscowości Bottrop (Westfalia) w patriotycznej rodzinie Wawrzyńca Kowola i Marii Rudzickiej. Miał cztery siostry i dwóch braci. Po latach wspominał, że mama kładąc dzieci spać śpiewała im na dobranoc patriotyczne pieśni. Do szczególnie ulubionych należała *Płynie Wisła. Płynie...* Z początkiem 1921 roku wraz z matką i siostrą przyjechał do Polski, do Radlina k/Wodzisławia Śl., w rodzinne strony ojca, który połączył się z rodziną na początku następnego roku i podjął pracę w kopalni „Emma” (obecnie „Marcel”) w Radlinie.

Młody Pawełek w 1925 roku został uczniem szkoły podstawowej w Radlinie Dolnym. Po jej ukończeniu i zdaniu egzaminu wstępnego w 1933 roku rozpoczął naukę w Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach na Wydział Geodezji. Maturę zdał w 1938 roku i otrzymał dyplom technika geodety pomiarów powierzchniowych. Do wybuchu II wojny światowej pracował w prywatnym Biurze Mierniczym w Rybniku. Gdy przez Radlin przemaszerowały wojska dwudziestoletni Paweł postanowił działać. Z kolegą, który był nauczycielem, i innymi jeszcze osobami wywoził nocami furmanką zbiory szkolnej biblioteki.



Paweł Kowol (1919–2016)

Wiedząc o grożących konsekwencjach opowiedział się za narodowością polską i odmówił podpisania „Volkslisty”. Skutkowało to wysyłką na przymusowe roboty przy budowie Zakładów I.G. Farben w Oświęcimiu. Tam nawiązał kontakt z Armią Krajową i w styczniu 1942 złożył przysięgę wojskową. Z Ruchem Oporu jako członek konspiracyjnej organizacji wojskowej „Biały Orzeł”, związany był już zresztą od 2 września 1939 roku.

Po wojnie, w latach 1945 – 1949 jako najstarszy w rodzie mężczyzna (stał się nim po śmierci brata, który jako żołnierz Armii Andersa zmarł wskutek ran odniesionych w bitwie pod Bolonią i po tragicznej śmierci ojca zabitego przez sowieckich żołnierzy niedaleko rodzinnego domu) pracował m.in. w Powiatowym Biurze Geodezyjnym w Rybniku a następnie w Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego. W 1951 roku został służbowo przeniesiony do pracy w Kopalni Węgla Kamiennego „Marcel” w Radlinie. Pracował w niej do 1979 roku, do emerytury.

Przez kilka dziesięcioleci związany był bezinteresowną działalnością w ruchu śpiewaczo-muzycznym. Był członkiem i wieloletnim prezesem Chóru Mieszanego „Jadwiga” oraz sekretarzem Okręgu Wodzisławskiego ŚZChiO. Za zasługi dla tego środowiska odznaczony został między innymi: Odznakami Honorowymi ŚZChiO wszystkich stopni. Posiadał także Odznaki Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Śp. Druh Paweł Kowol został pochowany na cmentarzu parafialnym, kościoła pw. Marii Magdaleny w Wodzisławiu Śl.-Radlinie II.

**Krystian Dziuba –
prezes Okręgu Wodzisławskiego
ŚZChiO**

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO WZIĘTE

Miłośniczka opery

- Basiu, znów wybierasz się na „Carmen”? W tym sezonie to już chyba piąty raz...
- Tak, ale pierwszy raz zobaczę i usłyszę tę operę w nowej sukni.

Z dwojga złego

- Dlaczego wciąż prosi pan żonę żeby śpiewała? Dawniej pan jej tego bronił!
- Owszem, ale teraz gdy ją o to proszę ona zawsze zabiera się do gotowania!

Podstuchane na próbie chóru

- Pewien tenor zwrócił się do kolegi z chórowego głosu z uwagą dotyczącą drobnego problemu wykonawczego:
- Eee, w tej pauzie nie powinniśmy chyba tak głośno śpiewać...

Podstuchane przed występem

- Zdaje się, że jesteśmy dobrze już wyszkolonymi śpiewakami...
- Na szczęście ci co nas będą słuchać nie są do tego jakoś szczególnie przygotowani...

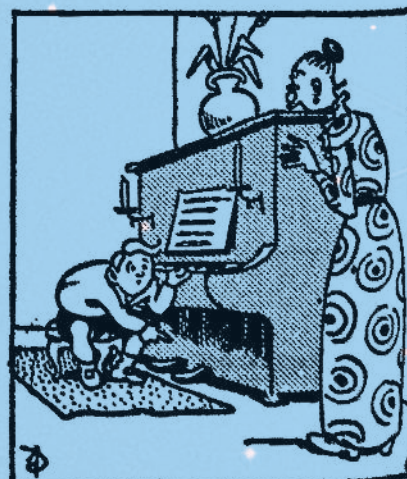
Znak czasu



Chwila natchnienia kompozytora jazzowego



- Jak to dobrze, że nie jestem skrzypkiem. Jako basista mogę przynajmniej utrzymać się na wodzie!



Proszę pani, który pedał służy do włączania gazu?...!

W wykonaniu chóru.

padą | 10.00

ego Serca Pana Jezusa
i Św. Jana Bosko
ul. Fredry 26



wystąpię:
Chór Święta Barbara
dyrygent Agnieszka Szachnisk
Chór Cantores Familiae
dyrygent Gabriela Mleczkowska
Chór im. Świętej Cecylii
dyrygent Joanna Kiełbasa
Śląski Chór Górnicy Polonia Harmonia
dyrygent Joanna Mielnic
Górnicza Orkiestra Dęta Piekary - Julian
dyrygent Paweł Młochowski





zaprasza:
Okręg Piekarski
Śląskiego Związku
Chórów i Orkiestr
Rzymskokatolicka Parafia
Św. Apostołów Piotra i Pawła
w Brzozowicach - Kamieniu

Niedziela 20 listopada 2016 r. godz. 15:30
Kościół Świętych Apostołów Piotra i Pawła
w Brzozowicach - Kamieniu